№ 74 — Rocznik XIX. Sobota, 31 marca 1877.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 30 marca.

Dzisiejsze wiadomości potwierdzają to, cośmy pisali wczoraj i przed kilku dniami, tj. że układy z Anglią bynajmniéj nie są zerwane i że, jakkolwiek Ignatiew wraca już do Petersburga a może w téj chwili już wrócił, rokowania w kwestyi protokułu toczą się daléj. Nadziei tracić nie można, pisze Morningpost, i nie stracono jéj także, kiedy gabinet angielski naradza się jeszcze nad propozycyami rosyjskiemi. Polit. Correspond. dowiaduje się nawet, że na naradzie gabinetu angielskiego z dnia 28 bm. przyjęto w zasadzie żądania jenerała Ignatiewa i że główną kwestyą, tj. kwestyą rozbrojenia uważać należy za załatwioną. Chodziłoby jeszcze tylko o zredagowanie protokułu. Najświeższe zaś telegramy londyńskie podnoszą, że niebawem dowiemy się, iż porozumienie nastąpiło, bo układy, jakie się teraz toczą, odnoszą się tylko do kwestyi podrzędnych. — Ile prawdy mieści się w powyższych doniesieniach, rozstrzygać nie będziemy, powtarzamy tylko, że trudno nam się pogodzić z myślą, ażeby Anglia, jeśli w ogólności zgodzi się na podpisanie protokułu, zgodziła się zarazem na te warunki rosyjskie, które nam przyniósł wczoraj telegram londyński. Wiemy wprawdzie bardzo dobrze, jak to trudno przychodzi Anglii opuścić bierne stanowisko; ton prasy angielskiéj, tak wyzywający z początku, znacznie wprawdzie teraz osłabł; dzienniki londyńskie, skoro powstanie na półwyspie bałkańskim wywołało kwestyą wschodnią, tak wojowniczym tchnęły duchem, iż się wydawało, że Anglia nie zrobi i nie może żadnych zrobić ustępstw; w miarę jednakowoż, jak wzrastało niebezpieczeństwo wojny i trzeba było stanowczo się oświadczyć, znacznie zwolniały w swoich żądaniach; wiemy to wszystko i dla tego przypuszczamy, że Anglia do wielkich gotowa ustępstw, ażeby tylko nie zakłócać swego spokoju, a mimo to nie łatwo, powtarzamy, nam uwierzyć, ażeby mogła zgodzić się na warunki rosyjskie, które mają wypowiadać, że Rosya nie rozbroi, jeśliby tymczasem nieprzewidziane jakieś w Turcyi zaszły wypadki. Być może, że niesłusznie oskarzają dyplomacyą rosyjską o wywołanie zaburzeń carogrodzkich, których wynikiem banicya Midhada paszy, ale to pewna, że Rosya potrafiłaby je wywołać i wywoła, skoro jéj na tém zależeć będzie. Ale zaczekajmy za innemi wiadomościami, z których może coś pewniejszego dowiemy się o propozycyach tak angielskiego gabinetu jak jenerała Ignatiewa w sprawie protokułu, a powtórzmy za Polit. Corresp., że w dniu 28 bm. odbyła się narada ministeryalna w Wiedniu, na któréj rozbierano także kwestyą protokułu. Rosya żądała podobno odpowiedzi w ciągu pięciu dni; postanowiono oświadczyć — że Austrya podpisze protokuł i że zgadza się na jego redakcyą, proponowaną przez Ignatiewa, nie upierając się przy żądaniu, ażeby Rosya rozbroiła się. Prywatny telegram Nat. Ztg. taką zamieszcza wiadomość: W czasie pobytu jenerała Ignatiewa w Wiedniu podniesiono ponownie myśl wspólnego działania Rosyi i Austryi ale bez żadnego skutku. Rosya, tak w końcu donosi pomieniony telegram, w sprawie rozbrojenia żadnych nie robi ustępstw.

Według doniesień, jakie odbiera Polit. Corr. z Bukaresztu rozchodzą się pogłoski o rychłém wkroczeniu wojsk rosyjskich do Rumunii. Na przyjęcie ich robią tam wszelkie przygotowania a ministerstwo wojny w Bukareszcie nadzwyczajną rozwija energią.

* **W sprawie wychodztwa ludu naszego** odbieramy od p. S. Danielewskiego z Turyngii list, który nie potrzebuje z naszéj strony żadnéj ilustracyi. Nowy to przyczynek do historyi wychodztwa ludu naszego i niecnych działań agentów.

List ten brzmi, jak następuje:

Szanowna Redakcyo!

Wiadomo wam zapewne, że tak w W. Księstwie Poznańskiém jak i w Prusach Zachodnich są ludzie niegodziwi zowiący się agentami, którzy namawiają dziewczęta polskie na służbę do Niemiec południowych, obiecując im Bóg wie co, a po wysłaniu ich koleją traktują jak niewolnice lub bydło.

Jako ilustracya sprawek panów agentów niech posłuży następująca historya:

Idąc dnia 27 b. m. na dworzec kolei w Eisenach (w Turyngii) spostrzegłem, że kobieta jakaś stara się młodéj dziewczynie idącéj obok niéj powiedzieć resp. pokazać coś na migi. Zainteresowały mię te bezowocne usiłowania owéj kobiety do tego stopnia, że przystąpiłem do niéj i zapytałem, co właściwie żąda od owéj dziewczyny. Na to odpowiada mi owa pani po niemiecku, że dziewczyna ta jest jéj służącą, lecz nie rozumie ani słowa po niemiecku, gdyż jest Polką. Zwracam się więc ku owéj dziewczynie, pytając, naturalnie po polsku, jakim sposobem się tu dostała. W pierwszéj chwili nic nie odpowiedziała, lecz zbladła jak ściana, dopiéro gdy po chwili pytanie powtórzyłem zaczęła mocno płakać i opowiedziała mi, co następuje:

Przed trzema czy czterema miesiącami zgodził ją jakiś W...., agent z Poznania na służbę do Sandhof nad Renem. Powiedział jéj, że to tylko kilka mil za Poznaniem, że tam ludzie mówią tak jak i w Poznańskiém, i że kościół katolicki i księża ci sami, co i u nas. Dziewczyna dała się namówić a zawarłszy kontrakt, bardzo dowcipnie przez agenta zredagowany — wsiadła na koléj wraz z innemi dwoma dziewczętami, które także agent zgodził, i dojechała na miejsce.

Tu dopiéro poznała się na oszustwie. Nie umiejąc ani słowa po niemiecku, znajdowała się naturalnie w bardzo krytycznem położeniu, a nakoniec postanowiła uciec i wrócić do Poznania. Wyskoczywszy z okna z drugiego piętra w nocy, udała się na dworzec i odjechała do Frankfurtu nad Menem a ztamtąd do Eisenach.

Na dalszą podróż nie miała pieniędzy.

Tu spotkał ją płaczącą policyant, a gdy się z nią rozmówić nie mógł, wziął ją z sobą do biura policyjnego. Lecz i tu nikt jéj nie rozumiał, lecz czy się domyślili, czy na chybił trafił zgodzili się panowie ci, że to po polsku, i dalej się po mieście pytać, czy kto po polsku mówi, aby mógł służyć za tłumacza.

Znaleźli wreszcie jakiegoś restauratora Dembickiego który był dawniéj w Poznaniu, mówiącego bardzo licho po polsku. Za pomocą pana tego dowiedziała się policya, jak się rzeczy mają, napisała do agenta a dziewczynę oddała tymczasem panu D. Agent odpisał policyi lecz po swojemu; powiada w tym liście (który posiadam), że dziewczyna dobrowolnie w obec świadków kontrakt zawarła, że on jéj odradzał i tylko w skutek nalegania dziewczyny kontrakt zawarł, że dotychczas nic nie dostał „für seine Mühe und Auslagen", likwidując sobie tyle a tyle — a jeżeli pieniądze te otrzyma, „würde es ihm engal (sic) sein, ob das Frauenzimmer im Sandhof, Eisenach oder sonst wo ist." Z stylu i kaligrafii widać, że to człowiek bez wykształcenia.

Policya wiedząc, że dziewczyna znajduje się u pana D. odłożyła sprawę ad acta i cała rzecz ucichła, lecz dziewczyna płacze jak płakała, a nie mając pieniędzy na podróż w Eisenach, chcąc nie chcąc siedzieć musi.

W takie to nieszczęście popadają biedni nasi wychodzcy.

Chętniebym dziewczynę do Poznania wyprawił, lecz na to fundusze moje nie pozwalają. Proszę więc Szanowną Redakcyą, aby zechciała na ten cel zebrać w drodze składki te kilka talarów (potrzeba na to 10 tal.) i nie pozwoliła zmarnieć Polce pomiędzy obcym narodem, gdyż taki los tu ją prawdopodobnie oczekuje.*)

Prosząc o wydrukowanie tych kilku wierszy w łamach Waszego pisma, załączam wyraz szczerego szacunku i poważania uniżony

Szymon Danielewski.

Langensalza, 28 marca 1877.

*) Chętnie ofiarujemy swe pośrednictwo, jeżeli kto na ręce nasze nadeśle kwotę powyższą na powrotną podróż dla rzeczonéj dziewczyny. (Przyp. Red. Dzien. Pozn)

Wiadomości urzędowe.

Król nadał fizykowi miejskiemu dr. med. Richter w Brandenburgu n/H. i praktycznemu lekarzowi dr. Fryderykowi Wuth w Ems tytuł radzców zdrowia.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 27 marca.

(Wystawa krajowa. — Bieda między naszymi przemysłowcami. — Jéj przyczyny. — Zaliczki i zasiłki dla wystawców. — Sejm.)

(T.) Gotujemy wielką wystawę krajową, która ma wykazać, jak stoi nasze rólnictwo i nasz przemysł. Z wszystkich stron kraju nadchodzą zgłoszenia ze strony producentów i płyną datki na koszta wystawy. Jeżeli wszystkie poczynione przez komitet kroki cel osiągną, będzie wystawa okazałą pod względem bydła, koni i płodów surowych, jak wypadnie jednak ta część, która ma o naszym krajowym przemyśle świadczyć? Pod tym względem jest Galicya nadzwyczaj ubogą. Przytoczyłem niedawno ustępy niektóre z książki p. J. N. Gniewosza, w któréj autor wykazał, w jakim nasz przemysł jest upadku, czém był niegdyś za owych złych polskich czasów, a czém jest dzisiaj, i co dla podniesienia jego uczynićby należało.

Być może, że przyszła wystawa także do ożywienia naszego, choćby drobnego a tak ważnego przemysłu się przyczyni, bo téż gwałtownie on potrzebuje pomocy. We Lwowie jest zapewne lepiéj, niż gdzieindziéj w kraju, a jest jednak nadzwyczaj źle. Cóż dopiéro w mniejszych miastach i miasteczkach? We Lwowie podług urzędowych wykazów jest obecnie około 3000 mularzów i cieśli zupełnie bez zatrudnienia i zatrudnienia tego nie będzie miał ten ogromny stósunkowo zastęp robotników także i w lecie. Bo oto, gdy w r. 1874 wzniesiono we Lwowie 165 nowych budowli, w r. 1875 aż 179, a w r. minionym 163, między któremi były tak wielkie gmachy jak akademia techniczna, gimnazyum, szkoła realna, nie licząc szkół mniejszych, rzeźni, gmachów Banku krajowego itd. będzie się w roku bieżącym budować wszystkiego tylko 31 budowli, tyle bowiem w urzędzie budowniczym miejskim zapowiedziano i w cyfrze téj mieszczą się już wszelakie przebudowania, nasadzania pięter itp.

Miasto ze swéj strony będzie się starało dostarczaniem pracy przyjść robotnikom tutejszym w pomoc, udało się nadto z prośbą do ministerstwa, aby rząd w tym roku przedsięwziął zamierzone budowy gmachów: namiestnikowskiego i sądowego dla zatrudnienia cieśli, mularzy, stolarzy, cegielników, kamieniarzy itd., narażonych na nędzę, wątpić jednak bardzo należy, by c. k. rząd okazał się równie tkliwym na los tutejszych rzemieślników, jak swoich w okolicach Wiednia.

Podobny zastój panuje we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu. Stolarze tutejsi, pomimo zawiązanego przez nich stowarzyszenia, ułatwiającego członkom i kredyt i pozbycie wyrobów, w wielkim obecnie są niedostatku. Mają ogromne składy gotowych swoich wyrobów, mają znaczne sumy do żądania od odbiorców, mianowicie w rosyjskich prowincyach, nie mają jednak ani pieniędzy ani, co gorsze, roboty. Krawcom, którzy z wszystkich rzemieślników najlepiéj do niedawna się mieli, robią tu obecnie ogromną konkurencyą żydzi, utrzymujący bardzo liczne składy gotowéj odzieży. Zapewne, że to wyroby liche i z materyi lichéj robione, ale w przecięciu o połowę tańsze i pod innemi względami dla publiczności przystępniejsze, niż u naszych krawców, dla tego bardzo pokupne. Nie lepiéj powodzi się innym rzemieślnikom. Handle przepełnione wyrobami przeważnie zagranicznemi, po większéj części nie tylko tańszemi, lecz i lepszemi, wytworniejszemi. Nie pomogą tu nawoływania patryotyczne: „Kupujcie tylko krajowe wyroby!" nie pomogą narzekania na żydów i Niemców, lecz trzeba postarać się o siły do utrzymania współzawodnictwa, więc potrzeba dzielniejszych rzemieślników niż dzisiejsi, których wyroby ani co do jakości ani co do ceny z zagranicznemi konkurować nie mogą.

Potrzeba przedewszystkiém, aby rzemieślnicy nasi mieli wyższe ogólne i specyalne fachowe wykształcenie, nauka rozwija nie tylko umysł, ale kształci charakter, budzi ambicyą, poczucie godności własnéj, poczucie obowiązków, rzetelność, a tego wszystkiego potrzeba naszym rzemieślnikom. Więc przedewszystkiém innego wychowania młodzieży rzemieślniczéj, i znacznego przeobrażenia istniejącéj tu szkoły przemysłowéj potrzeba, o czém inną razą pisać będę, tu tylko wyrażę nadzieję, że zakład drochobyski w którym się już około 200 przyszłych rzemieślników wychowuje, dostarczy z czasem krajowi sił do podniesienia podupadłego przemysłu.

Na teraz jednak w obec opłakanego położenia naszych rękodzielników, trudno spodziewać się, by wystawa przyszła pod względem wyrobów rękodzielniczych, mogła zadowolnić. Komitet wystawy wie dobrze o panującéj między rzemieślnikami i przemysłowcami biedzie, stara się więc przy życzliwéj pomocy wydziału krajowego przyjść im w pomoc. Właśnie rozesłano od komitetu okólnik do reprezentacyi gminnych z wezwaniem i prośbą, aby władze z funduszów gminnych udzielały zasiłków rękodzielnikom zdolnym, chcącym w wystawie wziąć udział, a nieposiadającym środków ku temu. Także wydział krajowy wystósował okólnik do wydziałów powiatowych, w którym wzywa, aby wydziały te zechciały zapytać rzemieślników, którzyby chcieli wystawić swe wyroby, czy mają potrzebne środki do tego, a jeżeli nie mają, czy nie potrzebują zasiłku. Wydziały te mają następnie zebrać wiadomości o tych rzemieślnikach, którzyby zasiłku potrzebowali, i przesłać je wydziałowi krajowemu, który zasiłki te wyjedna. Wydział krajowy wystósował także okólnik do wydziałów powiatowych, w którym wzywa, aby wydziały te zechciały zapytać rzemieślników, którzyby chcieli wystawić swe wyroby, czy mają potrzebne środki do tego, a jeżeli nie mają, czy nie potrzebują zasiłku. Wydziały te mają następnie zebrać wiadomości o tych rzemieślnikach, którzyby zasiłku potrzebowali, i przesłać je wydziałowi krajowemu, który zasiłki te wyjedna.

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi jeneralnéj

przełożył

G. J.....

TOM III.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72 i 73.)

Dla Alienora pocałunek ten miał następstwa różne od tamtego o całe nieba. Zaledwie puścił pierwszą tancerkę, aliści porwała go druga i dostał — drugiego buziaka; poczém trzecia, czwarta i tak przechodził z ręki do ręki a od każdéj dostało się mu po buziaku. — Wszakże on „nasz kandydat"; — dać „reprezentantowi naszemu" całusa, ostatecznie nie znaczy nic więcéj jak pocałować samego siebie czyli tą razą samą siebie.

Zresztą z Alienora był chłopiec piękny, bezsprzecznie wart tego zaszczytu.

Sam téż powinien być prawdziwie zadowolony, boć obsypywano go niedwuznacznemi dowodami, iż go polubiono.

Czasem jednak dowody te mogą być i mniéj przyjemne.

Gdy się skończyła koléj tańca z młodemi kobietkami, zabawa zaczynała dopiéro na dobre się ożywiać. Zacnym i poważnym gospodyniom i matronom zachciało się dalszego ciągu, ale z własnym czynnym udziałem a przed wszystkiemi pani Czajkoszowéj, — matce owéj kobietki, od któréj zaczęły się były całusy, — damie poważnéj tuszy, któréj kibić objąłbyś zaledwie oburącz, z cerą twarzy podobną do buraka a twarz sama okrągluchna, świecąca.

Ona pierwsza ujęła Alienora za rękę i odtąd dopiero doświadczał, co to znaczy dla kandydata skraść całusa: za jeden skradziony dostanie się mu sto niekradzionych. A jakich jeszcze całusów?!... Długich i szerokich, pochodzących z głębi serca, rzetelnie pomyślanych i poczciwie zaaplikowanych; całusów woniejących prawdziwym czosnkiem, niesfałszowanemi szczypiorami i patryotyczną papryką; całusów energicznych, kląszczących, od których tego, kto je odbiera i uszy nakoniec zabolą i twarz mu się wykrzywi. Alienor nieborak blizki był losów Orfeusza, i rzeczywiście wybawiła go z tych uścisków tylko okoliczność, że ktoś u drzwi szopy zawołał: gore!

W téj saméj chwili łuna uderzyła do zaimprowizowanéj sali.

Od razu zmieniła się fizyognomia towarzystwa.

— To zrobili agitatorowie Karakana! odezwał się głos pana Czajkosza wśród wrzawy.

Wszystko cisnęło się ku wyjściu.

— Baczcie tylko na kandydata! upominał Leon.

Przy drzwiach bowiem ścisnęły się tłumy a wszelaka słabsza konstytucya ciała była tu w niebezpieczeństwie życia. Nakoniec pochwycił Leon kandydata i wziął go na plecy.

— Teraz właśnie tak wyglądamy, jak nas odrysowali w swém piśmie humorystycznem.

Tak wyniósł Leon Alienora z pomiędzy tłumu i ścisku, jak ongi Eneasz ojca Anchisesa z gorejącéj Troi, nie spoczął, dopóki go nie zaniosł do kwatery w plebanii. Sam ksiądz pleban wymknął się z ścisku, zostawiwszy w nim pół rewerendy.

Ostatecznie pokazało się, że próżne były obawy, bo tylko skotarka na polu kukurydzowém stała w płomieniach przez nieostrożność pastucha. Pan Czajkosz osobiście przybył z tą uspokajającą wiadomością.

Alienor był znużony na śmierć. Tyle skosztować miłości i przywiązania, było to za wiele dobrego na jeden dzień zwłaszcza dla człowieka, który sam dawał o sobie świadectwo, że jest największym z leniwców na Bożym świecie. Dziesięć mil jechać, wypaść z wozu w błoto, być na trzech ucztach i pijatykach a nakoniec jeszcze tańczyć i całować się z tylu kobietami młodemi i staremi — na to innych potrzeba nerwów.

— Bogu dzięki — rzekł Alienor — że dostaniemy się nakoniec w łóżko!

— Jeszcze nie, mój kochany; dziś przynajmniéj nie uchodzi to jeszcze. Tam w sieni siedzi jeszcze pan Czermö — zasłużony sędzia pokoju z Batoku. Dawno już czeka na twoje przybycie. Nie był nawet na uczcie, aby pozostać trzeźwym. On w kilku słowach przedstawi ci najważniejsze sprawy gminy Batoku, których w sejmie będziesz bronił. Nie możesz nie wysłuchać go. Człowiek to zresztą zacny i rozsądny.

— Każ mu tedy wejść w imię Boskie! — rzekł Alienor — ziewając, rzucił się na kanapę i wygodnie na niéj się wyciągnął.

Pan Czermö rzeczywiście był człowiekiem rozsądnym, który także nauczył się czegoś. Ale te właśnie zalety były dla Alienora przyczyną, że przez następne pół godziny przeklinał go w duchu na dno piekła. Owe „kilka słów" bowiem, o których wspomniał był Leon, zabrały pół godziny czasu. Pan sędzia pokoju starał się wyłuszczyć kandydatowi jak najtreściwiéj sprawy najnaglejsze. Na samym wstępie dał krótki pogląd na dzieje gminy Batoku od chwili jéj założenia; wyłożył, jak tu osiedlili się przodkowie i jakie nabyli przywileje. Daléj zaś, jak im prawa te odjęte zostały przez protestanckich książąt Siedmiogrodu za to, że pozostali wierni wierze ojców, i jak późniéj cesarscy prawa te im przywrócili; następnie jako z biegiem czasu dostali się pod jurysdykcyą panów dziedzicznych; jako mieli prawo wyrębu w lasach, dopóki były lasy, a jak nałożono na nich dziesięcinę z wina, gdy lasy wytrzebiono; jako przy regulacyi rzeki Cisy zalano im grunt, który służył dawniéj za pastwisko. Wyliczył wszystkie procesa komasacyjne, które gmina wytaczała panom dziedzicznym; opowiadał, jak ostatecznie zawsze przychodziło do zgody, czego jednak późniéj zawsze znów pożałowali, jak unieważniali tedy zawarte układy, ale znów tego żałowali, i jak apelowali do ustaw.

Alienor napróżno ziewał raz po razie, bo pan Czermö był człek bardzo wyrozumiały na to i nie tamował bynajmniéj potoku wymowy swojéj. Tak zaś umiał przedmiot swoj na pamięć, że napróżnoby szukać adwokata, któryby lepszych mógł udzielić informacyi.

A co mówił, nie było bynajmniéj czczą gadaniną. Cytował odnośne ustawy Ludwika II i Maryi Teresy wedle lat i paragrafów; powoływał się na artykuły ustaw z r. 1836 i 1842, które „szanownemu kandydatowi i tak niewątpliwie są znane;" przywodził dekrety eraryalne i reskrypta królewskie, wydane w téj sprawie.

Alienor nakoniec zaczął już palcem podpierać sobie klejące się powieki, aby nie zasnąć, ale okropny „pisma uczony" nie kończył.

Szczegółowo wyłuszczał kroki robione w sprawie téj w czasie ostatniéj sesyi sejmowéj; pod którą datą poseł dawniejszy wniósł petycyą, pod którą liczbą zapisano ją do rejestru komisyi petycyjnéj, jak z komisyi przeszła do biura ministra sprawiedliwości, od ministra zaś wróciła do komisyi z wzmianką, że sprawa ta należy do wydziału ministra spraw wewnętrznych; jak tedy komisya petycyjna przekazała ją co prawda ministerstwu spraw wewnętrznych, tymczasem jednak zaszły zmiany osobiste tak w ministerstwie spraw wewnętrznych jak w ministerstwie sprawiedliwości, inni mężowie stanęli u steru, a nowy minister spraw wewnętrznych zadekretował, że rzecz należy do wydziału ministra sprawiedliwości, i z tą wzmianką petycya wróciła do komisyi petycyjnéj, a tymczasem skończyła się sesya sejmowa.

Alienor niemal nie zerwał się z miejsca; miał bowiem najrzetelniejszy zamiar chwycić uczonego męża za kołnierz i wypchnąć za drzwi wraz z wszystkimi ministrami jego. Nakoniec ulitował się nad nim Leon i położył kres wykładowi.

— Dobrze, dobrze, panie sędzio! — odezwał się Leon do pana Czermögo. Każ pan wszystko raz jeszcze spisać w formie petycyi i przyślij pan do Budapesztu. Tą razą będziecie mieli w sejmie posła, który potrafi rozmówić się z panami w rządzie. A jeśli nie usłuchają, damy sobie z nimi radę. Teraz zaś zechciéj pan pozostawić kandydata samego, boć wiadomo panu, jak ważne czeka go dziś jeszcze zadanie.

Pan Czermö, jak się rzekło, był człek bardzo wyrozumiały. Umiał ocenić ważność zadania, które dziś jeszcze czeka kandydata i pożegnał go z wielką znajomością form towarzyskich, tudzież z przyrzeczeniem, że wróci raz jeszcze do przedmiotu i do kandydata.

Z podejrzliwą obawą zapytał Alienor Leona:

— Słuchajno, wszakże to była tylko wymówka, że czeka mnie dziś jeszcze jakieś zadanie, bo widzisz, że już śpię.

— Mój kochanku, o śnie niech ci się nie śni je-

wiatowych, wzywając je, aby przemysłowcom, którzy dla braku funduszów potrzebnych nie są w możności przysposobienia okazów, przychodziły w pomoc udzielaniem z funduszów powiatowych pożyczek bezprocentowych i umożliwiały w ten sposób „obesłanie“ wystawy.

Prezes komitetu wystawy hr. Wł. Dzieduszycki jest członkiem komisyi przyszłéj wystawy paryzkiéj, został więc wezwany na posiedzenie do Wiednia.

Przypominam jeszcze raz wystawcom wielkopolskim, że termin do zgłaszania się upływa z tym miesiącem, więc za dni kilka.

Podług najnowszych wiadomości półurzędowych, ma być sejm zwołany na lipiec i sierpień.

Sprawa wschodnia.

Jeden z redaktorów wiedeńskiéj Presse miał dnia 27 bm. z przebywającym w dniu tym w Wiedniu jenerałem Ignatiewem dłuższą rozmowę, która zasługuje ze wszech miar na powtórzenie, jest bowiem małą próbką intryganckiego, — nieszlachetnego charakteru rosyjskiego męża stanu, nie wahającego się w sposób pospolity szkalować swoich przeciwników, do których w pierwszym rzędzie należą: Anglia, Porta i Midhad pasza.

Sprawozdawca Pressy, zapytawszy się jenerała, czy zadowolonym jest z poczynionych w podróży swéj do Paryża i Londynu doświadczeń, następującą odebrał oopowiedź:

— Wiele mówiono i pisano o mojéj misyi, wiele po niéj spodziewano się i wielu sądziło, że otrzymałem polecenie prowadzenia do skutku przymierzy i zawiązania stósunków odpowiadających interesom Rosyi. Tymczasem cel mojéj podróży był o wiele zwyczajniejszy i znacznie bliższy. Otrzymałem zlecenie domacania się tętna gabinetów i przedłożenia im gwoli wyświecenia położenia pytania: czy zdaniem ich kwestya wschodnia ma w skutkach swych pozostać europejską czy tylko rosyjską. Pytanie to wystósowałem także do gabinetu londyńskiego, lecz tutaj nie znalazłem bynajmniéj echa mogącego mnie przekonać o rzeczywiście pokojowych intencyach. Przekonałem się tutaj po raz dziesiąty, że polityka angielska o wszystkiém inném myśli, tylko nie o pokoju Europy. Większa część dyplomatów angielskich żyje z dnia na dzień, a nie wielu z nich tylko ma jaką taką świadomość historycznéj doniosłości kwestyi wschodniéj. Anglii obcą jest doniosłość i potęga wielkich idei a mocarstwo to ma jedynie zrozumienie dla siły materyalnych interesów i pozycyi. W Londynie nie ma dzisiaj mowy o polityce narodu lub kraju angielskiego, a wszystko robią zawisłém od problematycznych, parlamentarnych dyskusyi i wątpliwéj większości kilku głosów. — Gdyby przyszło do wojny, na Anglii ciążyć będzie największa wina jéj następstw.

— Ależ panie jenerale, wtrącił sprawozdawca, Rosyi zarzucano zawsze zamiar samodzielnéj zaborczéj polityki.

— Niezawodnie, świat zapoznaje od dawna politykę Rosyi. Zarzucano nam zawsze plany zaborcze, podczas gdy my dzisiaj nawet pragniemy pokoju. Naturalnie, że nie pokoju przypieczętowanego jedynie pięknie brzmiącym hatem W. Porty; co się nas tyczy, pragniemy bezwzględnie jedynie utrzymania pokoju, pod warunkiem jednakże, iż położenie chrześcian tureckich dozna zmiany na lepsze. Obojętném prawie jest dla nas, czy Europa przyjmie nasze w tym kierunku propozycye lub zastąpi je innemi; my bądź co bądź musimy domagać się stanowczych, rokujących powodzenie rękojmi. W Europie nauczono się poczytywać nasze zainteresowanie się chrześcianami tureckimi za pozór do wypowiedzenia wojny Turcyi, zapoznawano bowiem lub nie chciano zupełnie zrozumieć narodowych i religijnych żywiołów, jakie kazały chrześcianom bałkańskim oglądać się na pomoc Rosyi. Robią nas za wszystko odpowiedzialnymi, podczas gdy źródło i przebieg zaburzeń wschodnich, jak to zresztą dostatecznie wykazała konferencya, wyłącznem są dziełem Turcyi. Pragniemy utrzymania pokoju, ale nie pokoju za jakąbądź cenę. Lecz przyjąwszy nawet, że Rosya pragnie wojny zaborczéj przeciw Turcyi, to i w tym razie polityka abstynencyjna nie nadaje się bynajmniéj do położenia tamy ewentualnéj aneksyi rosyjskiéj. Nie przeszkodzi się nikomu w jego akcyi politycznéj, stojąc jedynie na uboczu i nie chcąc pod żadnym współdziałać warunkiem.

— Gdyby Anglia nie chciała w najbliższéj przyszłości wziąć udziału w akcyi politycznéj rozwiązania kwestyi wschodniéj, wtedyć wystąpi niezawodnie na plan pierwszy przymierze trójcesarskie — dorzeczenie. Bo rzeczywiście wielkie czeka cię zadanie: korona dnia całego.

— Ślicznie dziękuję! Daj mi pokój z tą koroną. Niech ci ludkowie odłożą sprawy swoje do jutra.

— Ależ to numer z programu, którego nie można odkładać do jutra, bo wykonać go można tylko wśród ciemnéj nocy.

— Na Boga! cóż to takiego?

— A cóżby innego, jeźli nie pochód z pochodniami? Jakże mógłeś sądzić, że dzień taki może skończyć się bez pochodni? Gdyby nam nie sprawiono téj owacyi, jutro wszystkie dzienniki byłyby pełne opisów, jak nas wygnano za dziesiątą granicę. Dziura w kapeluszu, wypalona kroplą smoły spadającą z pochodni, jest dopiéro uwierzytelnieniem naszego tryumfu, jest to niezbita sygnatura loco sigilli, w miejsce pieczęci. O, tę owacyą z pochodniami musisz jeszcze przenieść na sobie; tu na nic się nie zda żaden opór!

— I prawdopodobnie nie obędzie się bez peroracyi?

— I to jakich jeszcze! Notaryusz jest mówcą, mąż owéj pięknéj kobietki, któréj skradłeś buziaka. Drżyj przed zemstą jego! Mowa jego nie będzie wielka, ale za to tém dłuższa.

— A kto mu odpowie?

— Jużci nie kto inny jak ty sam.

— To jakoś nie pójdzie, bo powiedziałbym im, żeby poszli sobie spać; tego możesz być pewien.

— No, to ja im odpowiem w twojém imieniu.

— Tylko, proszę cię, nie długo!

— A więc krótko... gdyby to tylko uchodziło! Bo ot widzisz, przy téj sposobności muszę wyliczyć twoje zasługi... embarras de richesse!

— Słuchaj!... jak walą w bęben!... Zbliża się więc nieubłagane przeznaczenie.

Niebawem téż uderzyła przez okna łuna pochodni, cała ulica wiejska stanęła w ogniu, fala głów ludzkich toczyła się ku plebanii. Pochód przedstawiał widok wspaniały. Najprzód wszystkie psy podwórzowe i pieski domowe z całéj wsi wyprawiały sobie harce; za niemi cała młodzież płci męzkiéj, począwszy od tych osóbek, które zaledwie biegać się nauczyły, dzikie stado chłopaków, z których każdy ubiegał się o palmę pierwszeństwa w wybijaniu kominków. Po nich kapela z wielkim bębnem, a za nią setki mężczyzn z pochodniami, wśród ciłem, celem zwrócenia uwagi jenerała na przedmiot najnowszéj dyskusyi politycznéj.

— Niezawodnie — odparł żywo. — Otrzymałem polecenie przyczynienia się i w tym kierunku do wyjaśnienia położenia politycznego. Dotychczas starało się przymierze trójcesarskie jedynie w formie negatywnéj uczynić zadość swojemu zadaniu; lecz dotychczas jego wielką było zasługą, że nie przyszło do wybuchu wojny europejskiéj. Dzisiaj w południe będę miał posłuchanie u cesarza a wieczorem odjeżdżam do Berlina. Być może, że zajdą jeszcze kombinacye, które staną się przedmiotem akcyi pozytywnéj przymierza trójcesarskiego. — W pierwszych dniach przyszłego tygodnia spodziewam się stanąć w Petersburgu i zdać mojemu monarsze sprawę z wyświeconéj nareszcie politycznéj sytuacyi.

— Sądzi W. Ekscelencya, iż możebném byłoby z dotychczasowego rozwoju kwestyi wschodniéj wysnuć wniosek co do najbliższych w przyszłości wypadków?

— Z pewnością nie da się tego powiedzieć, ale jakibądź obrót weźmie moja działalność i przyszłe układy, Rosya, zdaniem mojém nie będzie w możności dźwigania dłużéj ciężaru finansowego, jaki za sobą pociąga zmobilizowanie półmilionowéj armii. Najświeższe zresztą wypadki w Turcyi prą do ostatecznego rozstrzygnięcia. Wczoraj dopiéro otrzymałem od naszego ajenta dyplomatycznego w Carogrodzie list, w którym donosi mi, że ostatnie okrucieństwa na prowincyach o wiele przewyższają znane gwałty, których widownią była Bułgarya.

— Rosya, jak się zdaje, nie liczy na bezpośrednią działalność W. Porty w duchu pokojowym.

— I mnie się tak zdaje, a przynajmniéj nic nie uprawnia do przeciwnego sądu. W. Porta przyjęła od czasu wezyratu Midhata paszy znane hasło Włoch, oświadczając hardo: „La Turchia fará de se.“ Ale téż Turcyi brak rządu, mężów stanu i jenerałów. Czego to nie zrobiono z Midhada paszy!! Miałem sposobność poznania go bardzo z bliska i dokładnie. Jest to człowiek bardzo zdolny, lecz jak wszyscy Młodoturcy osobistością bez intelektualnego i moralnego funduszu. Miał on zawsze na oku cele osobiste i dążył przedewszystkiém do zadowolenia nienasyconéj swéj ambicyi.

— A jego uczciwa działalność na polu refermatorskiém....

— Otóż ta działalność wykazała właśnie, że brak mu najzupełniéj zrozumienia jakości i ilości reform, niemniéj jak i kiedy Turcya takowych potrzebuje. Nie da się jedynie frazesami europejskiemi zastąpić powstrzymanego od setek lat politycznego rozwoju jakiegobądź państwa. Midhad pasza — wierzaj mi pan — nie jest niczém, jak blagierem. Dość często mówiono o tém, że jest Arnautą, to znowu, że pochodzi z rodziny bułgarskiéj a nawet greckiéj. Pogłoski te rozsiewało wedle potrzeby z powodów politycznych jego otoczenie, on sam powiedział mi, że ujrzał światło Boże w Widyniu. Zkądinąd mówiono mi, że ojciec jego był tam rabinem. Być może, iż w tym wypadku mamy tutaj do czynienia z mięszaniną krwi żydowskiéj i tureckiéj, a tak zrozumiesz pan... i tu rozśmiał się na głos jenerał i stłumił wywięzujące się dlań ztąd konkluzye.

— W czasach ostatnich stósunki tureckie nie polepszyły się bynajmniéj... zauważałem w toku rozmowy.

— Bynajmniéj! — odrzekł jenerał. Odkąd wygnano z Carogrodu Midhada paszę, albo raczéj odkąd wygnała Turcya po konferencyi, że tak powiem, Europę z Turcyi, zdaje się mahometanom, że mogą robić, co się im żywnie tylko podoba. Buta i fanatyzm kierują od tąd wszystkiemi ich krokami żadnéj niepodlegającemi kontroli, a nie kłopocąc się wcale nędzą finansową, która sama jedna byłaby w stanie zrujnować ich państwo, puszczają w obieg kiepskie banknoty i nie płacą od dwudziestu miesięcy żołdu wojskom. W Carogrodzie nikt nie wie, co jutro z sobą przyniesie lub przynieść może; fanatyzm i nędza coraz i coraz większe przybierają rozmiary, wszystko tam w rozkładzie. Cóż więc dziwnego, że domagamy się stanowczych rękojmi dla zapewnienia się, iż położenie chrześcian stanowczéj dozna zmiany na lepsze.

Na zapytanie, czy jenerał Ignatiew spodziewa się, iż usiłowania jego w tym kierunku będą miały powodzenie w Wiedniu i Berlinie odrzekł dyplomata rosyjski:

— Dzisiaj odjeżdżam do Berlina, celem zakończenia rokowań w sprawie wschodniéj. O ile dziś już mogę osądzić polityczne położenie zdaje mi się, że Austryo-Węgry silną uczuwają potrzebę, by w Turcyi raz już nastał spokój i porządek. Austryo-Węgry są państwem chrześciańskiém, państwem liczącém między swymi mieszkańcami miliony Słowian, religijne przeto i narodowe względy robią pożądaném prędkie rozwiązanie zaburzeń wschodnich. Czy drogi pośrednie czy pozostawienie Turcyi na dłużéj lub krócéj saméj sobie doprowadzi do celu — powątpiewam. Zauważyć tu muszę tylko, że Rosya bądź co bądź musi dążyć do wydobycia się z dzisiejszego niepewnego położenia.

Na tém skończyła się rozmowa dziennikarza z dyplomatą rosyjskim.

O zbrojeniach Rosyi otrzymuje wiedeński Fremdenblatt z Wołoczysk ważną korespondencyą, którą tutaj podajemy w przekładzie:

„Pokojowe wieści z Zachodu nie znajdują tu między nami, którzy bliżéj armii jesteśmy, żadnéj wiary, a londyńskie depesze mówiące o już rozpoczętéj demobilizacyi, budzą tylko śmiech ogólny, wszyscy bowiem mogliśmy zrobić to spostrzeżenie, że do południowéj armii codziennie nowe nadchodzą oddziały. Zdaje się, że świeżo mobilizowane korpusy z wileńskiego okręgu wojskowego przewiezione będą do południowéj armii bez zupełnego wstrzymania ruchu na kolejach zachodnich; w ten sposób przybyły właśnie cztery pułki piechoty, na Mińsk-Bachmacz do Kijowa, a jutro po naszéj stronie przejdą dwa pułki piechoty, baterya kawaleryi i sztab korpuśny. Cały korpus dojdzie w 10 dniach w całości na miejsce przeznaczenia.

Przechody z kongresowéj Polski już ustały. — Od dwóch dni przewozi kolej brzesko-kijowska działa oblężnicze największego kalibru i amunicyą z Brześcia. — Dotąd przewieziono ztamtąd przeszło 300 tych dział a w ostatnich dwóch dniach przybyło znowu 160 do Karatyna, zkąd przez Zmiryndę pójdą do Benderu.

Na moskiewsko-kurskiéj kolei rozpoczną się za kilka dni nowe transporta wojska na wielkie rozmiary a wojskowy gubernator Moskwy oznajmił dyrektorowi Bartińskiemu, że w najbliższych dniach przybędzie 40 tysięcy piechoty koleją riażańską na dworzec kurski w Moskwie, które trzeba będzie przyjąć i do Żytomierza odesłać.

„Wszystko to, jako téż i ciągłe transporta amunicyi i prowiantu nie pozwalają przypuszczać, aby demobilizacya była blizką, jakkolwiekby to było bardzo pożądaném; przeciwnie dziś właśnie rozchodzi się wieść, że w krótkim czasie wyjdzie rozkaz do przekroczenia Prutu. Ostatnią razą doniosłem, że znaczne oddziały wojska skoncentrowano w okolicach Besarabii, najbardziéj na południe wysuniętych, i to u samych słupów granicznych; w tych zaś dniach ściągnięto ostatnie rezerwy z fortec granicznych, jak z Krzemieńca, Kamieńca Podolskiego i Chocimia, które z powodu łagodniejszego obecnie klimatu rozłożone będą w południowych nadbrzeżnych okolicach. W skutek nadejścia nowych transportów i ostatnich rezerw kijowskich wynosi armia południowa 300,000 żołnierzy, i na przestrzeni 30 do 40 mil pocztowych posiada rezerwę przeszło 120 tysięcy, która jednakże nie będzie miała zwykłego znaczenia rezerwy.

Oddziały te, gdy przez dalsze transporta dojdą do normalnéj siły około 200,000 ludzi, co ze względu na odległość głównych kwater każdego pułku wynoszącą 150 do 180 mil od miejsca dyslokacyi pewnie ze dwa miesiące potrwa, udadzą się etapami do armii operacyjnéj. Wielu jednakże a między nimi pewien jenerał bardzo znanego nazwiska twierdzi, że wojskowa administracya z rozpoczęciem wojny zamierza poczekać aż do czasu, kiedy tamte pułki się zgromadzą i kiedy przeto rozporządzać będzie armią półmilionową; powołane zaś w grudniu, styczniu i teraz do Kijowa odkomenderowane oddziały użyć ma jako rezerwę do obsadzenia fortów granicznych. Zdaje się więc, że początek akcyi odłożonym jest do połowy maja.

Przygotowania wojenne Rosyi wywołują także rozmaite, czysto dziwaczne pomysły w dziedzinie sztuki wojennéj. I tak donoszą dzienniki rosyjskie, że pewien Rosyanin, nazwiskiem Peretjatko, zrobił wynalazek, który, gdyby się okazał praktycznym, wielkie by mógł oddać przysługi armii rosyjskiéj w przyszłéj wojnie z Turcyą. Ten oto Peretjatko zbudował maszynę, którą, jak monitorami na wodzie, kierować można na lądzie. Statek ten porusza się parą a artylerzyści, siedząc w zakrytych zupełnie wieżach, mogą stósownie do potrzeby kierować działa przeciw nieprzyjacielowi. Wynalazek ten budzi w Petersburgu wielkie zajęcie; osobna w tym celu wyznaczona komisya ma zbadać jego praktyczność. Tymczasem w armii południowéj śmieją się, jak pisze korespondent do Polit. Corresp., z tego wynalazku i zaliczają go do rzędu tylu innych pomysłów, jakiemi dobroduszni dyletanci zwykli trapić ustawicznie wszystkie ministerstwa wojny a zdaje się, iż owa sławna maszyna Peretjatki nie będzie czém inném jak pancerną lokomotywą, używaną podczas oblężenia Paryża a zastósowaną do zwyczajnéj drogi. Rosyanie gwałtem wciskają się w dziedzinę wynalazków; wiadomo, jak udało się im z pomówkami — widocznie, że w tym zawodzie nie mają powodzenia.

Rokowania pokojowe z Czarnogórą po zerwaniu układów londyńskich nie wróżą pomyślnego rezultatu. W Cetynii głośno mówią o blizkiém podjęciu kroków wojennnych a ks. Nikita wyraził się temi dniami, że odstąpiwszy już od żądania Zabliaku, Spuzu, Medunu, portu spisskiego i wysp na jeziorze skodrzańskiém, żadnych dalszych ustępstw zrobić nie może. Czarnogóra żąda teraz tylko okręgu kolaszyńskiego, części Wassojewicza, zwanéj Kuczką i wyżyny niksiczkiéj. Zwołane temi dniami do Cetynii zebranie Czarnogórców, rodzaj skupczyny, uchwaliło pod żadnym warunkiem nie zniżać tych żądań. Książę przedstawił zebranym niepomyślny przebieg układów, nadmieniając, że Porta przyznaje Czarnogórze tylko nic nieznaczące sprostowanie granic. Zebrani z oburzeniem odrzucili tę propozycyą i oświadczyli się stanowczo za dalszą walką. Operacye Czarnogórców mają rozciągać się teraz także na Bośnią, dla któréj mianowano już czterech wojewodów. Rząd turecki zwołuje w Bośnii pospolite ruszenie.

NIEMCY.

* **Berlin**, 29 marca. Berlińscy korespondenci do zagranicznych dzienników, mający stósunki z sferami rządowemi, donoszą obecnie o bliższych szczegółach co do pozostania nadal jenerała Stoscha na stanowisku naczelnika marynarki niemieckiéj. Nie podają oni wprawdzie brzmienia cesarskiego listu, lecz wskazówki rozjaśniające całą sprawę. Otóż list cesarski miał przedewszystkiém położyć nacisk na wielkie zasługi szefa admiralicyi i cesarskiéj marynarki wojennéj. Znaczne powiększenie i udoskonalenie marynarki niemieckiéj w latach ostatnich jest zasługą jenerała Stoscha. Nie ma przeto żadnego powodu — tak mówi daléj pismo cesarskie — do zmiany osób w tak ważnym urzędzie, jakim jest urząd szefa admiralicyi, i to dla tak błachéj przyczyny, która spowodowała żądanie dymisyi. Powód ten tém mniéj można uwzględnić, że odnośne oświadczenie ks. kanclerza na posiedzeniu parlamentu w dniu 10 bm. nie było wymierzone osobiście przeciw szefowi admiralicyi. Kanclerz niemiecki zmuszonym był do tego oświadczenia celem przeszkodzenia na przyszłość zaczepkom przeciw etatowi. Prócz powyższych słów berlińskich korespondentów, pisze jeszcze w pomienionéj sprawie Nordd. Allg. Ztg., co następuje: „W sprawie jenerała Stoscha dochodzi nas nadto wiadomość, że cesarz co się tyczy rzeczywistego powodu nieporozumienia zaszłego pomiędzy kanclerzem a jenerałem Stoschem, przychylił się zasadniczo do zdania ks. Bismarcka, i po przejrzeniu sprawozdań kanclerza i szefa admiralicyi nabrał tego przekonania, że ks. Bismarck oświadczeniem swém w parlamencie nie miał zamiaru obrazić jenerała Stoscha. Przekonanie to wypowiedziane przez samego cesarza powinno wystarczyć do zaspokojenia szefa admiralicyi. Co się tyczy zamierzonéj podróży admirała, to podróż inspekcyjna odroczoną została chwilowo. Jenerał Stosch wyjedzie tylko na dzień do Wilhelmshaven i dopiéro około połowy kwietnia, prawdopodobnie równocześnie z księciem następcą tronu i jego małżonką uda się do Kilonii.“

Jenerał Ignatiew, który w dniu wczorajszym o 1¼ godzinie po południu przybył do Berlina, przyjmowanym był na dworcu przez członków rosyjskiego poselstwa i odprowadzonym do hotelu Royal, gdzie stanął kwaterą. Ambasador rosyjski Oubril złożył mu natychmiast wizytę, poczém o 3½ godzinie udał się jenerał Ignatiew do ks. Bismarcka, gdzie bawił aż do 5 godziny. Zaproszony wraz z żoną, która mu w podróży towarzyszy, do ks. Bismarcka na obiad, ponownie bawił przez czas niejakiś na pokojach kanclerza Rzeszy niemieckiéj. Jenerał Ignatiew przyjmował u siebie prócz p. Oubril, tylko jeszcze włoskiego ambasadora hr. de Launay. O 10¾ godzinie wieczorem wyjechał pełnomocnik rosyjski do Petersburga. Na dworzec odprowadzili go wszyscy członkowie rosyjskiéj ambasady.

Z Metz donoszą do augsb. Allg. Ztg., że nominacya prezesa rejencyi tamtejszéj p. Puttkamer na naczelnego prezesa Szląska w miejsce hr. Arnim-Boitzenburg, jest już ostatecznie postanowioną. Miejsce zaś p. Puttkamera w Metz ma zająć książę Handjery, radzca ziemiański i deputowany.

Tyfus i pytocie, grasujące już od dość dawnego czasu w Górnym Szląsku, coraz szersze przybierają rozmiary, wedle sprawozdań ogłoszonych przez cesarski urząd zdrowia oraz zgodnych doniesień prasy górno-szląskiéj. W Bytomiu, wedle doniesienia Schweidnitzer Tageblatt z dnia 22 bm., zachorowali na tyfus obadwaj burmistrze a radzca miejski już umarł, tak że

---

nich brzemienny peroracyą mówca, otoczony chorągwiami; po stronach wzdłuż domów i płotów kobiety.

Pochód zatrzymał się przed plebanią i z kilkuset gardzieli rozległy się pełne zapału okrzyki: „eljen!“ Co się tyczy samego plebana, niech hałasują, ile im się podoba; Jego Wielebność od dawna zażywa snu sprawiedliwych, czego Alienor niepomału mu zazdrości a dzięki upośledzeniu słuchu swego nie zbudzi go nawet huk armat. Panowie atoli, którym owacyą tę sprawiano, znali swą powinność: przy takich sposobnościach trzeba ukazać się publiczności; wyszli tedy przed dom.

W pobliżu drzwi leżała przewrócona dnem do góry łódka, bo częste bywają tu wylewy. Na tę trybunę postawił Leon kandydata, aby każdy do woli mógł się napatrzyć wybrańcowi swojemu. Mówca chcąc podczas przemówienia patrzeć sobie z kandydatem oko w oko, jak wymaga rzecz sama, kazał podać sobie stołek, przystawił go do łódki, wstąpił nań i zaczął oracyą, jakiéj Batok jeszcze nie słyszał.

Jakby dla naprawienia błędu pana Czermögo, który nie zdobył się na zakreślenie kandydatowi zadania wznioślejszego od zaradzenia uciążliwościom gminy Batoku, pan Jan Mujkosz (bo tak się nazywał notaryusz i mówca) wzbił się na szczyty spraw i kwestyi, zawikłań i zatargów europejskich i przedstawiał posłowi inspe niesłychaną doniosłość tychże zawikłań, tudzież prądów wiejących w polityce kilku państw pierwszorzędnych; mówił o hegemonii niemieckiéj, o imperyalizmie francuzkim, o sprzysiężeniu się tego imperyalizmu z tą hegemonią przeciw potędze angielskiéj na lądzie i na morzu; mówił daléj o niebezpiecznych dla państwa węgierskiego panslawistycznych zagonach Rosyi w Azyi środkowéj, sięgających już Afganistanu; rozwodził się o testamencie Piotra Wielkiego i wynikających ztąd niebezpieczeństwach dla angielkich w Azyi posiadłości; wyłuszczał doniosłość komplikacyi najżywotniejszych interesów państwa otomańskiego z amerykańskiém przesileniem bankowém, w czém dopatrzył się ukrytéj ręki masoneryi sprzysiężonéj przeciw Stolicy apostolskiéj. Wszystko to bardzo blizko a nawet bezpośrednio obchodzi Węgry, bo Węgrom przypadło cywilizacyjne posłannictwo oczyszczenia przynajmniéj dwu części świata z dziedzicznych błędów.

Mowa ta była prześliczna, tylko że niezmiernie długa, a wcale nie było można spodziewać się, żeby dobroczynna ochrypłość wpłynęła na rychły koniec. Pan Mujkosz miał głos jak organy. Nakoniec jednak sama publiczność już niecierpliwić się poczęła.

— Kończ, Jańciu, kończ! odezwał się pan Czajkosz. — Pochodnie prawie nas już w palce parzą.

Ale zięć jego udawał głuchego i przeszedł spokojnie do wyłuszczenia wszystkiego tego, czego pięć części świata spodziewa się po mężu wybranym do sejmu w okręgu etelwarskim. I tu nastręczyła mu się sposobność do wysławiania zalet, cnót i mądrości najdostojniejszego księcia Alienora z Nornensteinu. Pan Bóg to wiedzieć raczy, kiedy skończyłaby się ta perora, gdyby się nie było wydarzyło tragikomiczne intermezzo. — Olbrzymie psisko dostało się między niosących pochodnie, pęsząc niespokojnie naokoło; tu uczęstowano go kułakami, kijami i nogami; wśliznął się tedy pod krzesło, na którém stał pan Mujkosz; ale gdy i tu zaczęto go popychać drzewcami od chorągwi, zerwał się i uciekł, przewracając na nieszczęście krzesło. Pan Mujkosz właśnie wzbijał się na najwyższe szczyty panegiryku swego na ród Nornensteinów, gdy fatalny wypadek powalił go o ziemię. Nie obyło się bez obrazy na ciele, ale cóż to znaczy?

Natychmiast wystąpił Leon, aby na mistrzowskie przemówienie odpowiedzieć więcéj jeszcze mistrzowską improwizacyą.

Postępował krok w krok za mówcą przebiegając w ślad za nim Anglią, Rosyą, Turcyą i tam daléj; przeprawił się również przez Ocean; cytował orzeczenia słynnych mężów stanu angielskich i arabskich; wyświecał doktryny socyalizmu i saintsimonizmu; wyczerpująco zajmował się ateizmem; nakoniec zwrócił się surowo przeciwko dążności Anglii do zagarnięcia monopolu w wszystkich dziedzinach. Poczem dopiéro poruszać zaczął najżywotniejsze kwestye węgierskie, a malując przyszłość w różowych barwach, gdy wybrani będą tacy posłowie jak książę Alienor, zaczął wysławiać kandydata. Przedewszystkiém poświęcił dwa prześliczne ustępy ojcu i dziadowi, następnie wszelkim dalszym przodkom i za pomocą śmiałéj kombinacyi genealogicznéj powiązał ród Nornensteinów wprost z Arpadem; nakoniec wyliczył piękne zalety, cnoty i szlachetne czyny, zdobiące, jak powszechnie wiadomo, czcigodnego kandydata.

Tymczasem pochodnie gasły jedna za drugą, koguty się odezwały: było już po północy.

Leon atoli wciąż mówił daléj. Opowiadał o Alienorze, ile męztwa dowodów złożył na polu bitwy, jak mądrze w wspólnéj radzie rozprawia; mówił o niepospolitéj sławie jego jako poety i wyliczał uczone towarzystwa, który nim szczycą się jako swym członkiem. A daléj miłosierdzie jego jest po prostu bez granic: będąc prezesem licznych ochronek, założycielem wielu towarzystw dobroczynnych, sam żyjąc nader skromnie, obraca wszystkie dochody na to, aby łaknących nakarmić, nagich przyodziać, chorych odwiedzać bez względu, czy to w nowym czy w starym świecie.

— Czy długo jeszcze będziesz tak bezczelnie kłamał? — mruknął mu na ucho Alienor.

— Tylko aż dopali się ostatnia pochodnia.

I dotrzymał słowa; mówił dopóty, dopóki ostatni z dzierżących pochodnie nie rzucił główni parzącéj go już w palce a wielce szanowni wyborcy stanęli w ciemnicy.

Leon skończył, życząc dobréj nocy wyborcom i kochanéj ojczyznie; tłumy zawołały kilka razy: „eljen!“ i rozeszły się.

Alienor mówił, że po takiéj podróży kandydackiéj będzie się miało skórę chyba juchtową, raz od kurzu i skwaru słonecznego, a potem od niezasłużonych pochwał, miotanych na kandydata coram publico.

— Poczekajno, doczekasz się jeszcze czego innego! — pocieszył go Leon.

Teraz na prawdę już czas udać się na spoczynek po tylu trudach.

Wprzódy jednak ujrzał się Alienor jeszcze w konieczności spełnienia aktu, będącego w zwyczaju tylko u Turków, to jest umyć się na noc.

— Uścisk dłoni dwu tysięcy współobywateli... — pomrukiwał książę przy myciu. — Całusy dwunastu dam!... O, jakie to dłonie a jakie całusy!

Dopiéro po zmyciu wszystkich śladów tych czułostek z jedwabnéj skóreczki na twarzy i rękach rzucił się na łóżko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sprawami miasta zawiaduje komisarz rządowy. W powiecie pszczyńskim zawezwał radzca ziemiański do utworzenia komitetu celem zbierania składek na złagodzenie nędzy dotkniętéj epidemią ludności. W kołach lekarskich wyrażono życzenie, aby wysadzić komisyą znawców, któraby zajęła się zbadaniem przyczyn téj już od lat wielu nawiedzającéj Szląsk epidemii.

FRANCYA.

* **Paryż**, 28 marca. Wspomnianéj przez nas wczoraj deputacyi, która prosiła ministra spraw zagranicznych o wstawienie się za Papieżem, miał tenże zaręczyć, że żywi najlepsze dla niezależności Ojca św. chęci. Odpowiedzią tą nie zadowalnia się prasa ultramontańska; republikańska zaś żywo nią oburzona. I tak zauważa Bien Public, „że nie zapomnieliśmy dotąd, jak nie zadługo po naszych klęskach pewna liczba biskupów francuzkich wszelkich dokładała sił, aby kraj nasz uwikłać w wojnę z Włochami, właścicielami Rzymu. Od czasu tego nie rozpoczęli jeszcze ultramontanie rozbrojenia.“ Następnie wykazuje dziennik ten, że deputacya powyższa nie jest wypadkiem odosobnionym; Union, Defense i Français ogłosiły wspólną notę o Papieżu a Univers dał do zrozumienia, że „czas nadszedł do działania“; że na deputacyi u ks. Decazes poprzestać nie należy. Następnie rozwija Bien Public w artykule wstępnym zdanie: „Jeżeliby spiski legitymistowskie tak surowo karano, jak sprzysiężenia republikanów, nie jeden z odwiedzających Frohsdorf i Gorycyą więcéj byłby przesiedział lat w więzieniu niż nawet stary Blanqui. Ledwo ośm minęło dni, jak pretendent kilku z Marsylii przybyłym oświadczył, że gotów już.“ République Française zwraca na to mianowicie uwagę, że agitacya ultramontańska występuje zaraz po odroczeniu Izb; ks. Decazes zaś nie powinien był jéj zdaniem zapomnieć, że jest ministrem parlamentarnym i że Francya sama pozostać powinna sędzią tego, co interesa jéj nakazują.

Zresztą słychać, że sprawa téj deputacyi będzie po zebraniu się Izb powodem do interpelacyi.

Wydział budżetowy, który mimo ferye parlamentarne kontynuuje prace swoje, odbył wczoraj posiedzenie i mianował dwóch delegowanych, dep. Girard i Dutilleul, którzy mają zrewidować wszystkie arsenały i inne magazyny wojskowe. Rewizya taka odbywa się w roku bieżącym po raz pierwszy, przepisuje ją zaś artykuł prawa finansowego z 1877 r. Następnie obradował wydział nad budżetem wojennym; odbędzie zaś dwa jeszcze posiedzenia, poczém odroczy się aż do ukończenia sesyi rad jeneralnych.

Pomiędzy senatorów rozdano projekt do prawa o reorganizacyi uniwersytetów, który p. Eymard-Duvernay, senator z departamentu Jsère, przedłoży w senacie. Wedle projektu ma być we Francyi urządzonych dziewięć uniwersytetów, każdy o 6 wydziałach, trzy dla nauk filoficzno-literackich, a trzy dla nauk zastósowanych. Tym sposobem obejmowałby każdy z 9 uniwersytetów wydział dla filozofii prawa, nauk moralnych i politycznych, medycyny i farmacyi, nauk przyrodniczych, fizyki i metafizyki i rzemiosł i rękodzieł. Uniwersytety takie posiadałby Paryż, Clermont, Dijon, Douai, Grenoble, Montpellier, Nancy, Poitiers i Tuluza. Wydziały medycyny mają być poniekąd tylko szkołami przygotowawczemi, którym nie wolno będzie udzielać stopni doktora medycyny. Przywiléj ten mają posiadać tylko cztery wielkie wydziały w Paryżu, Bordeaux, Lille i Lugdunie. Projekt ten, w ważnych punktach różniący się od projektu ministra oświecenia, przekazany będzie nasamprzód komisyi, umyślnie w tym celu wybrać się mającéj.

Liberté donosi o wyjeździe jeneralnego inspektora hydraulicznych robót marynarskich p. Legras do Tulonu. Podróż ta stoi w związku z planem, wedle którego wielka przystań tamtejsza ma być zamknięta tamą, zostawiającą dla okrętów przejazd tylko 400 metrów szerokości mający, któryby łatwo obronić można za pomocą torpedów.

Lugduńscy pomocnicy malarscy i sztukatorscy zawiesili roboty. W najbliższym czasie należy się niestety obawiać, że i inni rękodzielnicy roboty swoje zawieszą.

OŚWIATA LUDOWA.

Kasa **Tow. oświaty ludowéj** odebrała:

Za pośrednictwem p. dr. Przybyszewskiego zebranych w Towarz. przemysłowem w Pile	Mk	13	₰. 50
zebranych w mieście Ujściu	„	6	„ 50
w ogóle	Mk	20	₰. —

Poznań, 29 marca 1877.

Bolesław Poniński.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 30 marca.

— * **Na stypendyum śp. K. Libelta** złożył pan J. K. Żupański na ręce p. A. Krzyżanowskiego 6 m. za sprzedane p. Chociszewskiemu dzieła Libelta.

— * **W ostatnich dwudziestu czterech godzianch** przybrała woda w Warcie tylko o $^3/_4$ cala. Spodziewać się więc można, że doszła już w tym roku do najwyższego stanu swego i że niebawem opadać znowu zacznie.

— * **Ks. dziekana Rzeźniewskiego**, wydalonego na podstawie ustaw majowych z granic Księstwa, poszukują ciągle jeszcze władze policyjne w przekonaniu, że takowy ukrywa się u którego z obywateli. W dniu 20 bm. przeszukał komisarz okręgowy wraz z burmistrzem i kilku żandarmami cały pałac jarociński — lecz bezskutecznie. Ks. Rzeźniewskiego nie znaleziono nigdzie, lubo doniesiono policyi, że miał odprawiać mszą świętą w kościele jarocińskim w dniu 18 bm. Taką samą rewizyą odbyto w kościele w Witaszycach w dniu 25 marca i tegoż samego dnia na probostwie w Wilkowyi i u p. Opalskiego w Olszy. Rewizye te nie odniosły skutku.

— * **Ks. Brenk** zamianowany przez rząd kapelanem kościańskiego zakładu poprawczego, wprowadzonym został do kaplicy zakładu w dniu 29 bm. przez jego dyrektora. Nauczyciel R., katolik, funkcyonujący przy zakładzie, wzbraniał się przy téj sposobności nie tylko grać na organach, lecz nie chciał nawet wejść do kaplicy, gdyż zdaniem jego ks. Brenk, wstępując do kaplicy, zbezcześcił takową. Wyraźne nawet zawezwanie dyrektora zakładu nie mogło nakłonić nauczyciela R. do wejścia do kaplicy, skutkiem czego urzędowe wprowadzenie ks. Brenka do kaplicy nastąpiło bez gry na organach.

— * **Dnia 27 bm.** przeciągała po nad miastem Piłą przy 12° ciepła pierwsza tegoroczna burza połączona z błyskawicami i grzmotem. Deszcz, który następnie padał, był ciepły i wpłynął bardzo korzystnie na wegatacyą.

— * **Program gimnazyum wągrowieckiego** za rok 5 istnienia jego ogłoszony obecnie, — zawiera na czele dwie rozprawy wyższego nauczyciela G. H. Müller. — Z wiadomości szkólnych dowiadujemy się, że kolegium nauczycielskie składało się z dyrektora dr. Dyckhoff, wyższych nauczycieli Müllera, dr. Zwolskiego, dr. Hockenbeck, dr. Rangen, nauczycieli gimnazyalnych Giesen, Nowickiego, dr. Kampfner, Folstera, dr. Schlüter oraz kandydata dr. Tetzlaff i technicznego nauczyciela Zmury. Zakład opuściło dwóch wyższych nauczycieli dr. Adam i Gallien. Uczniów uczęszczało w r. 1876/77 ogółem 192, z tych Polaków 69 a 123 Niemców; co do wyznania 82 katolików, 68 protestantów i 42 żydów. Miejscowych uczniów było 103, zamiejscowych 89. Do abituryenskiego egzaminu zgłosiło się 6 uczniów prymy wyższéj, którzy wszyscy otrzymali świadectwa dojrzałości.

— * **W Starym Folwarku** pod Trzcielem spalił się w tych dniach dom mieszkalny gospodarza Schulza do szczętu. Ogień był tak gwałtownym, że mieszkańcy zaledwie z życiem uciec zdołali. Ogień był wedle wszelkiego prawdopodobieństwa podłożonym.

— * **Sprawozdanie Spółki pożyczkowéj** dla miasta Kostrzyna i okolicy zapisanéj Spółki za 1876 r.

I. Obrót.

Dochód.

1. Fundusz żelazny	Mk	5,356	₰. 38
2. Udziały członków	„	36,526	„ 18
3. Zwrot pożyczek	„	203.176	„ 93
4. Procenta zyskane	„	10.557	„ 99
5. Złożone depozyta	„	212,358	„ 70
6. Nabyte pożyczki	„	56,400	„ —
7. Koszta procesowe	„	319	„ 64
8. Handel skór	„	227	„ 55
Suma	Mk	524,923	₰. 37

Rozchód.

1. Zwrot składek członków	Mk	2,750	₰. 50
2. Spłacona dywidenda	„	1,269	„ 15
3. Udzielone pożyczki	„	349,382	„ 29
4. Zwrot depozytów	„	101,883	„ 56
5. Procenta od depozytów	„	5 753	„ 25
6. Zwrot pożyczek	„	49,200	„ —
7. Procenta od pożyczek	„	741	„ 25
8. Koszta procesowe	„	1,042	„ 14
9. Koszta administracyi	„	676	„ 30
10. Handel skór	„	2,027	„ 65
Suma	Mk	514,726	₰. 09

Zestawienie.

Dochód	Mk	524,923	₰. 37
Rozchód	„	514.726	„ 09
Remanent	Mk	10,197	₰. 28

II. Rachunek zysków i strat.

Dochód.

1. Zyskane procenta	Mk	10,557	₰. 99

Rozchód.

1. Procenta od depozytów	Mk	5,753	₰. 25
2. dto od pożyczek	„	741	„ 25
3. Koszta administracyi	„	676	„ 30
Suma	Mk	7,170	₰. 80

Zestawienie.

Dochód	Mk	10,557	₰. 99
Rozchód	„	7,170	„ 80
Czysty zysk	Mk	3,387	₰. 19

Z tego czystego zysku przeznaczono:

Na fundusz żelazny podług § 83 ustaw	Mk	348	₰. 99
Na dywidendę dla członków 10 procent	„	3,038	„ 20
Co czyni jako czysty zysk	Mk	3,387	₰. 19

III. Bilans.

Stan czynny.

1. Remanent kasy	Mk	10,197	₰. 28
2. Na wekslach i hipotek.	„	146,205	„ 36
3. Zaliczki procesowe	„	722	„ 50
4. Handel skór — kredyt	„	1.800	„ 10
Suma	Mk	158,925	₰. 24

Stan bierny.

1. Fundusz żelazny	Mk	5,705	₰. 37
2. Udziały członków	„	35,544	„ 73
3. Złożone depozyta	„	110,475	„ 14
4. Nabyte pożyczki	„	7,200	„ —
Suma	Mk	158,925	₰. 24

Z roku 1875 na 1876 rok przeszło członków	281
W ciągu roku 1876 przybyło	16
Co czyni razem członków	297
Z tych w roku 1876: a, umarło członków	1
b, wystąpiło dto	16
c, wykluczono dto	4
Co czyni razem członków	21
Przechodzi na rok 1877 członków	276

Zarząd.

A. Koszczyński. Niklewski. Konieczny.

— * **O Sewerynie Gałęzowskim** czytamy w Czasie: „Donoszą nam z Paryża, że weteran Seweryn Gałęzowski złożony jest ciężką niemocą, ale zachowuje całą świeżość umysłu. W ciągu całéj swéj choroby wzdycha tylko do Karpat, twierdząc, że pobyt w górach naszych pokrzepiłby go i powrócił mu zdrowie. Jeśli ten stan potrwa do czasu ciepła w górach naszych, mógłby jeszcze starzec dokonać tego zamiaru, gdyby mu siły pozwoliły odbyć tak daleką podróż.“

— * **Konkurs artystyczny.** Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie ogłasza konkurs na temat: „Rysunek z przekrojem poziomym albo płaskorzeźba urny do zbierania wotów na ogólnem zebraniu członków Towarzystwa, mającéj wykonać się w bronzie.“ Praca konkursowa powinna być wykończoną i posiadającą wartość artystyczną. Wysokość urny, mająca być zachowaną i w projekcie, wynosi cali 18, z pokrywą zaś cali 21. Termin przedstawienia pracy konkursowéj wyznacza się za trzy miesiące od daty niniejszego ogłoszenia. Nagroda konkursowa wynosi rs. 70 (siedmdziesiąt), które niezwłocznie autorowi pracy uznanéj za najlepszą z czyniących zadosyć warunkom konkursu wypłacone będą. Praca konkursowa nagrodzona zostaje własnością Towarzystwa.

— * **Z Kroniki carogrodzkiéj.** Korespondent carogrodzki Deutche Ztg. opowiada między innemi: Znany pan Langiewicz, który jako agent fabryki Kruppa mieszka w Carogrodzie, poniósł w tych dniach znaczną szkodę. Nie wyśledzeni dotąd złoczyńcy ukradli z mieszkania jego w Kadiköi różne kosztowności i brylanty jego żony wartości około 10,000 złotych.

— * **Największe nieszczęście** dla człowieka w ogólności cóż dopiéro dla malarza jes utrata wzroku. Nieszczęściem takiém zagrożony jest właśnie znakomity malarz francuzki widoków morskich, Gudin. Dzienniki paryzkie podają list jego dnia 6 bm. pisany do p. Barbier, w którym między innemi biedny artysta powiada: „Przed trzema dniami widziałem jeszcze doskonale. Przedwczoraj wyszedłszy z domu, z przerażaniem ujrzałem nagłe swoje nieszczęście. Natura nie ma już barw dla mnie. Wzrok mój utracił władzę rozeznawania kolorów. Możesz pan sobie wyobrazić, jaki jest stan mojéj duszy. Czy umiejętność ma sposoby przywrócenia mi dawniejszego szczęścia, dawniejszego wzroku?“

— * **Z Kilonii** donoszą o strasznem morderstwie popełnioném w dniu 20 bm. we wsi Damsdorf. Rzecz miała się jak następuje: Rano około 5 godziny zbudzony został ze snu dzierzawca młyna Kähler silném uderzeniem w szybę okna, która potłuczona wpadła do pokoju. Kähler zwrócił natychmiast głowę ku oknu i w téj saméj chwili otrzymał strzał w głowę, lecz nie śmiertelny, bo zawołał na śpiacą w tym samym pokoju żonę: „Żono, wstań, dostałem strzał w głowę.“ Zaraz po tych słowach padł drugi strzał i przeszył Kählerowi serce, że upadł bez duszy. Żona w śmiertelnym strachu wyskoczyła z łóżka celem obudzenia ucznia młynarskiego, lecz otrzymała dwa postrzały, tak że zaledwie zawlekła się do sypialni ucznia. — Młynarczyk przebudzony wybiegł ku drzwiom, gdy wtém ukazał się z poza kufra mężczyzna, nakazując mu otworzyć drzwi domu. Prz straszony chłopak cofnął się i pobiegł inną drogą po pomoc do przyległego o jakie dwadzieścia kroków sąsiedniego domu, lecz gdy wrócił z pomocą, już cały dom Kählera zastał wyprzątnięty. Jak się następnie okazało, rabusie rozbili szkatułę znajdującą się w sypialni Kählerów i wzięli znajdującą się w niéj gotówkę około 1000 marek. Podejrzenie pada na młynarczyka który dawniéj pracował u Kählera a wydalony z młyna miał mu poprzysiądz zemstę. Żona Kählera opowiedziawszy całe zajście, umarła tego samego dnia po południu. Prokuratorya zajęła się energicznem śledztwem, zwłaszcza że cała okolica mocno zaniepokojoną została tém morderstwem.

— * **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 31 marca Wielka sobota i Balbiny i Kornelii panny, w kalendarzu słowiańskim Dobromiry.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 41, zachód o godzinie 6 minut 29.

Dnia 31 marca 1683 przymierze Jana Sobieskiego z Austryą. — 1831 zniesienie Moskwy pod Wawrem i Dębem. — 1831 rada wojenna w Gliniańcu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na **Kronikę Żałobną** rodzin wielkopolskich p. Teodora Żychlińskiego złożyli przedpłatę:

351. Ks. prałat Prądzyński z Pelplina . . . . Mk 10

— **Tygodnika ilustrowanego Nr. 65** wyszedł z druku i zawiera: Rutherford Birchford Hayes (z drzeworytem). — Kronika tygodniowa. — Kwietnia niedziela (drzeworyt). — Rabusie (drzeworyt). — Przegląd muzyczny (dokończenie). — Złote runo (nowela, dalszy ciąg). Przegląd polityczny. — Kamieniec litewski (drzeworyt). — Szachy. — Rebus. — Przegląd piśmienniczy (dokończenie). — Pamiątki przeszłości (dokończenie). — Wspomnienia z podróży po Kaukazie (dokończenie). — Marco Foscarini, dramat w 5 aktach (dalszy ciąg.) — Kronika zagraniczna. — Obrazy z Indyi Wschodnich (dalszy ciąg). — Optyka i malarstwo (dalszy ciąg). — Przesilenie ekonomiczne w Niemczech (dalszy ciąg). — Ostatnia z Rekenburgów (powieść, dokończenie).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 marca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Gotkowski z Królestwa Polskiego. Dallmer i Culemann z Berlina. Blümel z Szczecina. Rehhahn z Berlina.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda bydgoska, 29 marca.

Pszenica: 185-212 m.
Żyto: 148-163 m.
Jęczmień: wielki 148-153, mały 136-146 m.
Owies: 136-153 m.
Groch do gotowania 138-144, na paszę 128-136 m. — Wyka 129-136 m.
Łubin niebieski 96.-104 m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.
Okowita: 49 50 m. per 100 litrów à 100 proc.

Giełda wrocławska, 29 marca.

Koniczyna czerwona: spok.; poślednia 40-46, średnia 50-58, piękna 61-70, wys. piękna 75-80 m.
Koniczyna biała: słabo; poślednia 40-48, średnia 50-56, piękna 58-63, wys. piękna 66-70 m.
Żyto: per 1000 kilo mało zmienione; na miesiąc marzec i marzec-kwiecień 156——— żąd., kwiec.-maj 156.50—.— płac. maj-czerwiec 158.——— czerwiec-lipiec 160.50.——— żądano, lipiec-sierpień — m. pł.
Pszenica per 1000 kilo 209 marek żądano, na kwiecień-maj 209 m. żąd.
Jęczmień: per 1000 kilo — m. żąd.
Owies: per 1000 kilo 133-132.50-133 marek pł. i żąd., na kwiecień-maj 133-132.50 133 pł. i ż. maj-czerwiec 136.50 żąd. czerwiec-lipiec 140. m. pł. i ż.
Groch per 1000 kilo do gotowania —— m., na paszę —— marek płacono.
Rzep: per 1000 kilo 310 m żąd.
Rzepik zimowy: per 100 kilo na marzec-kwiecień — m. żąd.
Oléj rzepiowy: per 100 kilo spok.; — w miejscu 66.——— marek żądano, na marzec 64.— ż. marzec-kwiecień 64. ż., na kwiecień-maj 63.50 m. ż. 63 ofiar., maj-czerwiec 64. wrzesień-październik 64.— ż.
Łubin dobrze sprzed.; per 100 kilo., żółty 9.50-10.50-11.20 niebieski 9.30-10.40-11 m.
Okowita: per 100 litr. słabiéj; w miejscu 49.50—— żąd. 48.50— marek ofiarowano, — na marzec i marzec-kwiecień i kwiecień-maj 50.40 płac. i żąd. maj czerwiec 51.— ż. czerwiec-lipiec 52 ofiar. lipiec-sierpień 52.80 sierpień-wrzesień 54. m. żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki towar	
	najwyższa	najniższa	najwyższa	najniższa	najwyższa	najniższa
	Mk ₰.	Mk ₰.	Mk ₰.	Mk ₰.	Mk ₰.	Mk ₰.
Pszenica biała	20 —	19 20	21 80	20 90	18 20	17 80
„ żółta	19 90	19 10	21 50	20 70	17 90	17 50
Żyto	18 —	17 30	16 50	15 80	15 50	14 80
Jęczmień nowy	15 60	15 20	14 80	14 60	14 —	13 30
Owies nowy	15 —	14 80	14 40	14 10	13 80	13 —
Groch	15 80	15 50	14 50	13 80	13 30	12 40

Notowania komisyi mianowanéj przez Izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. towar.	
	Mk	₰.	Mk	₰.	Mk	₰.
Rzep	28	—	25	—	20	—
Rzepik zimowy	27	—	24	—	18	—
Rzepik latowy	27	—	22	—	18	—
Lnica	22	—	18	—	15	—
Siemię lniane	25	—	23	—	19	—

Gdańsk, 29 marca.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze zmienne: wiatr zachodni.

Pszenica loco znajdowała na dzisiejszym targu bardzo dobrą znowu ochotę do kupna, a płacono za nią nie tylko stałe lecz i lepsze seny niż wczoraj. W ogóle sprzedano 430 ton po cenie o 2 do 3 m. wyższéj niż w poniedziałek; przy małym dowozie 100 ton musieli kupujący pokryć swe potrzeby ze spichrza i przybyć mającemi 330 ton. Płacono za jarą 135 funt. 222 m., rosyjską 117 funt. 180 m., pstrą 127, 127/8 funt. 219 m., jasną 126/7 funt. 224 m., jasno-pstrą 130, 132 funt. 227, 228 m., wysoko-pstrą szklistą 128 funt 228 m., 130 funt 229 m., — piękną wysoko-pstrą szklistą 133 funt. 232 m. per ton. Termina drożéj; na kwiecień-maj 218. m. pł., maj-czerwiec 221 m. żąd. 220 m. ofiar., czerwiec-lipiec 222 m. żąd. 221 ofiar. Cena regul. 220 m.

Żyto loco stale; krajowe 122 funt. po 162 m., 124/5, 125 funt. po 164.50, 165 m., 126/7 funt, 166.50 m., 128 funt. 168 m., rosyjskie 117 funt. po 146.50 m., 127/8 funt. po 147.50 m. per ton płac. Termina bez zmiany na kwiecień-maj 155 m. ż., — dolno-polskie kwiecień-maj 163 m. żąd., 160 m. ofiar. Cena regulacyjna 156 m.

Jęczmień loco wielki 112 funt. 165 m. piękny 116 funt. 173 m. per ton pł.

Groch loco bez obrotu. Termina na paszę kwiecień-maj 136 m. żąd.

Koniczyna loco czerwona 100 i 144 m. per 200 funt. wedle gatunku płac.

Wyka loco osięgała poślednia 110 m. per ton.

Okowita loco po 49 m. per 100 litr. a 100 proc. kup.

Depesze. Londyn, 28 marca. Pszenica bez zmiany, przybyłe ładunki stale; inne zboża stale, spokojnie. Powietrze łagodne.

Amsterdam, 28 marca. Pszenica loco bez interesów, termina bez obrotu. Żyto loco bez zmiany; 195 m. Oléj rzepiowy 393/4 Rzep 407. Powietrze zmienne.

Berlin, 28 marca.

Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.

Pszenica loco spokojna. —— Termina niżéj. —— Wyp. — ctr. — Cena wypowiedz. —. m per 1000 kil. Loco 192-235 wedle gat., piękna polska ——— z kolei p., żółta (czerw.) — m. z kolei pł., na ten mies. —. pł., cena przecięc. —.— płacono, — marzec-kwiecień —. płacono, kwiecień-maj 221-220—.— pł., przedwcz. —.—.— maj-czerwiec 222.5-.— pł., czerw.-lipiec 225-224.5.- pł. lipiec-sierpień wczoraj 222-223 pł. sierpień-wrzesień — pł. wrzesień-październik 215. pł.

Żyto loco mały interes. —— Termina bez obrotu. —— Wypow. —— ctr. Cena wypowiedzialna —.— m. per 1000 kil. Loco 154. 183 m. wedle gatunku, piękne nowe —— z kolei i ze statku pł., stare rosyjskie 162.-163 m. z szpichrza pł. nowe rosyjskie 154-167. marek z kolei płacono, —— nowe polskie 154-167. m. z kolei płacono, — krajowe 176-183. m. z kolei płac., nadps. ros. — z k. pł. na ten miesiąc —.. pł., cena przec. — marzec-kwiecień —. pł., kwiecień-maj 162-162.5-162 pł., maj-czerw. 159.5——— pł., — czerw.-lipiec —.———.- pł., lipiec-sierpień 158.5- płacono, sierpień-wrzesień — płacono, wrzesień-październik —.—— pł.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 118-183 marek wedle gatunku.

Owies loco słabo. — Termina zniżyły się. — Wypowiedziano —.— ctr. Cena wypow. —— m. per 1000 kil. — Loco 120 167 m. wedle gatunku, wsch. i zach. prus. 140-153 z kolei pł. na ten miesiąc —, marzec-kwiecień —.— płac., kwiecień-maj 149-149.5-149.— płac. maj-czerwiec. 151.5——— pł., czerwiec-lipiec 155—. nomin. lipiec-sierpień — pł.

Kukuzudza loco bardzo stale. — Termina bez obrotu. Wypowiedziano — cent. Cena wypow. —.— mar. per 1000 kilo. Loco stara 143-146 nowa 136-142. mar. wedle gatunku; nowa mołd. 140.—— z kolei pł., stara mołd. — z kolei pł., węgierska —— z kolei płac., na ten miesiąc — pł., marzec-kw. —— pł., kwiecień-maj 130 żąd, maj-czerwiec —— pł.

Mąka rżana trzyma się. Wypowiedziano 500 ctr. Cena wyp 22.80 m. per 100 kilogr. Nr. 0 i 1 per 100 kilog. brutto z miechem. płynąca — pł., — na ten miesiąc 22.80-22.75 płac. cena przecięciowa —. marek, na marzec-kwiecień 22 80-22.75 płac., kwiecień-maj 22.80-22.75 płac., maj-czerwiec 22.80-—.— płacono — czerwiec-lipiec 22.80—.— płacono — lipiec-sierpień 22.80-—.— płacono.

Groch per 1000 kilog. do gotowan 154-186 marek wedle gatunku, na paszę 138-153 m. wedle gatunku.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano - cent Cena wyp. — marek. Rzep zimowy —.—— m. Rzepik zimowy —— marek Rzepik latowy —— m. Nasienie lniane —— m., nasienie lnicze —— m.

Oléj rzepiowy słabo. —— Wypowiedziano z beczką — cent., bez beczki — cent. Cena wypowiedzialna z beczką —. m., bez beczki — marek per 100 kilogr. Loco z beczką 66 m., bez beczki 64.5 marek., na ten miesiąc 64.7-64.—.— m. cena przecięciowa —. m. marzec-kwiecień 64.7-64—.- pł., — na kwiecień-maj 64.7-64.-.-.— pł., maj-czer. 65-64.5-.—.—. pł., czerwiec-lipiec —.———.— p., lipiec-sierp. — pł., sierp.-wrzes. — pł. wrzesień-październ. 65.3-65 2-65 3 pł., październik-listopad 65.5—. płac.

Oléj lniany per 100 kilogramów bez beczki loco — marek.

Oléj skalny w końcu ofiar. Rafinowany (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partyach o 50 bar. (125 cntr.) — Wypowiedziano 625 ctr. Cena wypow 32. m. per 100 kilogr. Loco 34 marek; na ten miesiąc 32.3-31. pł., cena przec. na marzec-kwiec. 30.—.— ofiar., na kwiec. —.—. pł., kwiec.-maj 29.8-29.5 płac., maj-czerwiec — płacono, — czerwiec-lipiec — płacono lipiec-sierpień — sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 32.5-32.9-32.5 m. pł.

Okowita słabiéj. — Wypowiedziano. —— litrów. Cena wypowiedzialna —. marek. — Per 100 litrów á 100 prc. — 10,000 pr. z beczką. Loco — płac., na ten miesiąc —.—.— płac., —— cena przecięciowa —.— marek — marzec-kwiecień —.— płac., kwiecień-maj 53.8-53.5-53.6 płacono, maj-czerwiec 54.2-54.— pł., czerwiec-lipiec 55.—.—. płac., — lipiec-sierpień 56.-—.—— płac. sierpień-wrzesień 56.8-56.6-—. płac., wrzesień-październik —. płacono.

Okowita per 100 litrów à 100 prc. — 10,000 prc. bez beczki loco 52.—.— płac.

Mąka pszenna nr. 00 30.50-29.—, nr. 0 29.—-27.—, nr. 0 i 1 27.—-26.

Mąka rżana nr. 0 25.50-23.50, nr. 0 i 1 23.00-22.00 per 100 kilogr. brutto z miechem.

Giełda berlińska, 29 marca.

Pszenica per 1000 kilo w miejscu 195-235 m. wedle gatunku żąd; biało pstra polska —· mar. z kolei pł., na kwiecień-maj 220.50-220—. maj-czerwiec 223-222.50—, czer.-lipiec 225-224.—— pł., lipiec-sierpień 222.50-222 — wrzesień-październik 215.50-215 m. pł.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 153.-183 m. wedle gatunku żądano; rosyjskie 161-162.50 nowe rosyjskie 156-167.— z kolei, krajowe 176-183 z dworca, pols. ——— m. z kolei pł. na marzec 161.50 na maj-czerwiec 159.50-159 czerwiec-lipiec 159.50-159-, lipiec-sierpień 158.50— na wiosnę 162-161.50-.— wrzesień-październ. 158.—— m. płac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 118-183 m. wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 120-167 m. wedle gatunku żąd.; szwedzki —.——, rosyjski 128-145, pomorski 158-160 — wschodnio i zachodnio-pruski 140-153, szląski 156-160, nadp. galicyjski ———, czeski 156-160, węgierski 138-140— marek z dworca pł. na wiosnę 150-148.50—. maj-czerwiec 150-152.50.—, czerwiec-lipiec 153.50-152.50. marek pł. lipiec-sierpień — m pł.

Groch per 1000 kilo do gotowania 151-186, na paszę 135-150 m.

Kukurudza per 1000 kilo w miejscu nowa 132-138, stara 136-142 m. wedle gat pł.

Rzep per 1000 kilo 330-360 marek.

Rzepik per 1000 kilo 325-355 marek płacono.

Oléj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 64. marek bez beczki pł.; na marzec 64.—.—— marzec-kwiecień —.—.— kwiecień-maj 63.8-64-63.9, maj-czerwiec 64.4 .5——, czerwiec-lipiec —.———. wrzesień-październik 65.3-2-3 m. pł.

Oléj lniany per 1000 kilo w miejscu 60 marek.

Oléj skalny per 1000 kilo w miejscu 34 m.

Okowita per 100 w miejscu bez beczki 51.8— m. pł. marzec —.— kwiecień-maj 53-5-3., maj-czerwiec 54-53.7—— czerwiec-lipiec 55-54.7-—., lipiec-sierpień 56-55.7.— sierpień-wrzesień 56.5 4. m. płacono.

Berlin, 29 marca. **Mąka pszenna** nr. 00 ——, nr. 0 29.00-27.00, nr. 0 i 1 27 00-26 50 m.; **rżana** nr. 0 26.00-24.00 nr. 0 i 1 23.50 22.50 m.

Kursa telegraficzne.

(Notowania z dnia 29 marca.)

SZCZECIN, 29 marca 1877.

Pszenica niezm.		**Okowita bez inter.**	
na kwiecień-maj	216 —	w miejscu	50 50
na maj-czerwiec.	219 —	na marzec	— —
Żyto spok.		na kwiecień-maj	52 20
na kwiecień-maj	157 —	na maj-czerwiec	53 —
na maj-czerwiec	156 50	**Owies**	
na czerwiec-lipiec	155 50	na kwiecień-maj	147 —
Oléj rzep. niezm.		na maj-czerwiec	— —
na marzec	63 50	**Oléj skalny**	
na kwiecień-maj	63 50	w miejscu	15 50
na wrzesień-październik	64 50	na marzec	15 —

BERLIN, 29 marca 1877.

Pszenica stale.		**Owies**	
na kwiecień-maj	220 50	na kwiecień-maj	149 —
na czerwiec-lipiec	224 50		
		Gal. kol. Kar. Ludwika	86 75
Żyto słabo		Pruskie oblig. państw.	92 50
w miejscu	— —	Nowe pozn. listy zast.	94 10
na luty-marzec	162 —	Pozn. rent. listy	95 60
na kwiecień-maj	161 50	Austr losy z r. 1860	99 40
na maj-czerwiec	159 —	Włoska renta	73 50
Oléj rzep. trzyma się		Amerykany	99 60
w miejscu	— —	Pożyczka turecka	12 75
na kwiecień-maj	64 —	7½ prc. Rumuny	12 50
na wrzesień-październik	65 30	Polskie listy likwidac.	62 —
Okowita spok.		Rosyjskie bankuoty	249 50
w miejscu	51 80	Austr. renta srebrna	56 30
na marzec	— —	Austr. akcye kredytowe	248 50
na kwiecień-maj	53 40	Koléj żelazna państwowa	374 50
na sierpień-wrzesień	56 40	Lombardy	132 50
		Uspos. dosyć stale.	

KORESPONDENCYA REDAKCYI DZIENNIKA POZN.

— Panu Tschuschke w Babinie. Dziękujemy bardzo; korzystać przecie z uprzejméj przesyłki nie możemy, bośmy to wszystko pierwsi nawet zaraz po posiedzeniu komitetu ściślejszego ogłosili.

(Nadesłano.)

Administracya Dziennika Poznańskiego przyjmuje

przedpłatę w ilości 5 marek

na mające wyjść z druku dzieło pod napisem:

Pamiętniki z wojny hiszpańskiéj

Stanisława Broekera,

byłego oficera legionów francuzko-polskich, tłumaczone z niemieckiego oryginału przez córkę jego

Paulinę Cybulską.

(Wstąpienie do służby wojskowéj. — Pochód nad Ren i do Hiszpanii. — Wojna w 1808, 1809, 1810, 1811 r. — Niewola. — Podróż morska. — Oswobodzenie. — Opis Hiszpanii. — Powrót do Polski. — Lista imienna oficerów służących w legionach.)

Wszystkim chorym wzmocnienie i zdrowie bez medycyny i bez kosztów przez środek pożywczy

Revalescière du Barry

z Londynu.

**Od lat 30-tu żadna choroba nie oparła się téj przyjemnéj potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich chorobach żołądkowych, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, skóry, oddechu

dla dzieci ssających zaraz od urodzenia, aniżeli mleko mamki. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o uzdrowieniu, które opierały się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi certyfikaty Dr. Wurzer, radzcy medycznego Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Campbell, profesora Dr. Dédé, Dr. Ure, hrabiny Castlstuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób posyła się franko na żądanie. (5806)

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Nr. 62476. Dobremu Bogu i panu niech będą dzięki. Revalescière usunęła zupełnie 18 letnie boleści moje żołądka i nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potom.

J. Comparet, proboszcz Sainte Romaine des Iles.

Nr. 79211. Orvaux. 15 kwietnia 1875. Od lat czterech używam szacownéj Revalescière i nie cierpię już więcéj na bóle w lędźwiach, które trapiły mnie przez długie lata. Będąc w 93 roku życia, cieszę się jak najzupełniejszém zdrowiem.

X. Leroy, proboszcz.

Nr. 45270. J. Robert. Z 28 letnich suchot, kaszlu, womitów, zatwardzenia i głuchoty zupełnie uleczony.

Nr. 62845. Proboszcz Boilet z Ecrainville. Z astmy z częstem zaduszaniem zupełnie uleczony.

Nr. 64210. Margrabina Bréhan uleczona z 7 letniéj choroby wątroby, bezsenności, drzenia na wszystkich członkach, wychudnienia i hypochondri.

Nr. 75877. Florian Köller, k. c. administrator wojskowy. Grosswardein, uleczony z kataru, płuc i rur płucowych, zamętu w głowie i ciśnieniu w piersiach.

Nr. 75970. Pan Gabryel Teschner, słuchacz publicznego wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczony z rozpaczliwego bólu piersi i rozstrojeniu uszów.

Nr. 65517. Panna de Montlouis, uleczona zniestrawności i bezsenności i wycieńczenia.

Nr. 75928. Baron Sigmo uleczony z 10-letniego sparaliżowania rąk i nóg itd.

Revalescière jest cztery razy tak pożywną jak mięso i oszczędza u dorosłych dzieci 50 razy inne środki i potrawy.

Cena Revalescière za ½ funta 1 Mr. 80 fen., 1 funt 3 Mr. 50 en., 2 funty 5 Mr. 70 fen., 12 ff. 28 Mr. 50 fen.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek 1 Mr. 80 fen., 24 filiżanki 3 Mr 50 fen., 48 filiżanek 5 Mr. 70 fen. itd.

Revalescière Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen.

Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin W. 28—29 Passage (Kaiser Gallerie) i u wielu dobrych aptekarzy, drogistów, specerzystów i sprzedających delikatesy w całym kraju, w Poznaniu u **O. Weiss** — Czerwona apteka, **Krug** i **Fabriciusa** i u **Ryszarda Fischera.**

---

†

Dnia 29 marca o godzinie 5 rano zasnął w Bogu

Józef Krajewski

w Zaworach. Eksportacya odbędzie się dnia 1 kwietnia o godz. 2giéj po południu ze Zawór do kościoła w Panience, poczém zaraz nastąpi spuszczenie zwłok do grobu. (1673)

W smutku pogrążona rodzina.

Jest do nabycia za pośrednictwem Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego

zbiór kompletny

PRZYJACIELA LUDU

leszczyńskiego

za cenę 25 tal.

---

10. Katalogu 10.

dzieł polskich

Antykwarni

E. Calliera w Poznaniu

wyszedł arkusz dziesiąty (X) i rozsyła się na żądanie fr. bezpłatnie.

Dnia **2 kwietnia r. b.** w drugie Święto Wielkanocne o 3 godzinie po południu odbędzie się (1639)

wiec polsko-katolicki

w Czempiniu w lokalu p. Szczepaniaka.

K. Kasprzycki. Alankiewicz. A. Roszak.

Osiedliłem się w Rogoźnie.

Dr. Ziółkowski (1666)

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Rachunek zysków i strat

per 1876 r.

Banku Kredytowego w Toruniu

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.

	WINIEN.	MA.
Rachunek Procentów	— —	99450,61
„ Komisowy	— —	56680,44
„ Papierów Publicznych	— —	5712,18
„ Kosztów Urządzenia	828,71	— —
„ Kosztów Administracyi	31278,00	— —
„ Funduszu Rezerwowego	19736,52	— —
„ Dywidendy za r. 1876	90000,00	— —
„ Tantyemy Firmowych	20000,00	— —
	161843,23	161843,23

Stan nasz majątkowy per 1 stycznia 1877 przedstawia się w następującym bilansie:

	WINIEN.	Ma.
Kapitał Zakładowy	— —	1500000,00
Rachunek Funduszu Rezerwowego	— —	200000,00
„ Kasy	16741,34	— —
„ Dóbr Komorowa	169272,36	— —
„ Domu Nr. 36/37 w Toruniu	175515,17	— —
„ Weksli	821731,03	— —
„ Papierów Publicznych	15664,25	— —
„ Depozytów Lit. A.	— —	35906,47
„ „ Lit. B.	— —	69291,37
„ „ Lit. C.	— —	429717,78
„ „ Lit. D.	— —	546457,14
„ Kosztów Urządzenia	7458,43	— —
„ Dywidendy za r. 1873	— —	945,55
„ „ za r. 1874	— —	210,00
„ „ za r. 1875	— —	2118,00
„ „ za r. 1876	— —	90000,00
„ Tantyemy Firmowych	— —	20000,00
„ Bieżących. Wedle Bilansu do 31 Grudnia		
a) Conto Debitorów 2278229,86		
odpisane z Funduszu Rezerwowego 26819,96	2251409,90	— —
b) Conto Kredytorów	— —	563146,22
	3457792,48	3457792,48

FIRMOWI:
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski.
(1693)

RADA NADZORCZA:
H. Jackowski.
Przewodniczący.

Ponieważ na odbytém walném zebraniu dnia 26 marca b. r. dla zadecydowania zmian statutów podług § 29 ustaw Spółki, wymagalna liczba akcyi nie była reprezentowaną, obecni jednakże zmianę statutów większością głosów przyjęli, zwołuje się niniejszém w myśl § 29 ustaw Spółki:

Nadzwyczajne walne zebranie

AKCYONARYUSZY BANKU KREDYTOWEGO

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.

na wtorek 24-go kwietnia na godzinę 12-tą w południe

w sali hotelu

pod „Trzema Koronami" w Toruniu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Przyjęcie dotychczasowego prokurysty p. Karola Pągowskiego na czwartego firmowego.
2. Przyjęcie w miejsce dawniejszego § 15. nowego § 15. następującego brzmienia:
„Spólnicy firmowi pobierać będą dywidendę odpowiednią ich udziałowi, a oprócz tego tytułem wynagrodzenia wspólnie:
a) roczne praecipuum w ilości marek 12,000 idące na koszta administracyi;
b) ⅓ część rocznego zysku czystego, po poprzedniém potrąceniu 4 % od nominalnéj wartości wszystkich wkładek."
3. Dodatek do 1 ustępu § 16. następującego brzmienia:
„przez wystąpienie w skutek wzajemnéj dobrowolnéj umowy pomiędzy spólnikami jawnymi, do czego jednakże potrzebném jest zezwolenie walnego zebrania w myśl § 29. ustaw."
4. Wybór jednego członka do Rady Nadzorczéj w miejsce ustępującego pana Kobylińskiego. (1692)

Rada nadzorcza.

Jackowski, przewodniczący.

W czwartek dnia **5 kwietnia** odbędzie się w Mogilnie u p. J. Madałkiewicza o godz. 11 (1690)

walne zebranie agronomiczne,

a o 2 godz.

zebranie Tow. pomocy naukowéj.

Na ostatniém będzie wybrany nowy komitet powiatowy.

Piękny owies do siewu

poleca jak najtaniéj (1685)

M. W. Rosenfeld.

Oliwę prawdz. franc., **ocet** z Bordeaux, **musztardę** angiel., franc. i niem. poleca (1694)

J. N. Leitgeber.

WARTE UWZGLĘDNIENIA.

Od 1go kwietnia rb. przyjmuję wszelkiego rodzaju **futra** do przechowania przez lato z zabezpieczeniem od ognia i pod zaręczeniem od moli. To donoszę Szanownéj Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj. Ceny są umiarkowane [1696]

Franciszek Zbirański
właściciel handlu futer.

Mechaniczna fabryka sieci G. Schröder'a

w Landsbergu n. W.

poleca się do

wyrobu wszystkich gatunków sieci myśliwskich, ptaszniczych i rybackich z najdelikatniejszéj aż do najgrubszéj przędzy w każdéj wielkości oczek, szerokości i długości. (1655)

Gotowe sieci do ciągnienia, niewody, sieci używające się na wybrzeżach, sieci zastawiające się, sieci do węgorzy, więciorki jako też wszystkie do rybołóstwa należące przedmioty dostarczają się w najkrótszym czasie. Za dobroć towarów gwarantuje się.

Szanownej Publiczności donoszę, że z d. 1 lutego otworzyłem **Chemiczną pralnią, falbiernią, dekartownią i postrzygalnią do odnawiania wszelkiéj garderoby męzkiéj i damskiéj** jako też jedwabiów, aksamitów, strojowych piór, kobierców, wełnianych der i kołder itp. oraz dekartownią sukna i postrzygalnią do wincowania rzeczy. Przyrzekając skorą i rzetelną usługę proszę zarazem o łaskawe względy.

Teodor Krause

[701] W. Garbary Nr. 39.

Poszukuje się natychmiast kupna

dóbr z lasem

o 15—40,000 morgach obszaru, z drzewem zdatném do ścięcia, w blizkości stacyi kolejowéj lub żwirówki, w W. Ks. Poznańskiém, Prusach Wschodnich lub Zachodnich. Zaliczka w każdéj wysokości może być natychmiast wypłaconą. Oferty z dokładném ile możności podaniem obszaru majętności jako też własności gruntu, stanu lasów, położenia, długów, ceny i zaliczki przesyłać należy do **E, Weimanna**, Eksp. anons. w Poznaniu. (1625)

Po niemiecku dobrze mówić, ortograficznie pisać i podług nowych przepisów rachować można się prędko i łatwo u mnie nauczyć. Także przysposabiam uczniów do klas gimnazyalnych i realnych.

Ksiądz **Frank,** emeryt i aprobowany nauczyciel prywatny, w Seminaryum nauczycielskiém na Śródce. (1686)

Pokojowy

malarz i dekorator

donosi szanownym p nom Obywatelom tu miejscowym i na prowincyi, że wszelkieprace w zakres jego fachu wchodzące, wykonuje w całém znaczeniu nader gustownie, trwale i zadowalniająco, po najniższych cenach.

Oparty na zdolności i rzetelności, ośmiela m prosić szlachetną Publiczność aby raczyła jak najprędzéj wspierać i zaszczycać powyższą pracą rodaka swego i jestem tego przekonania, że łaskawi panowie protekcyą pracy zechcą położyć tamę rozpaczliwemu niedostatkowi i nie dozwolą aby uledz nędzy ofiarą. (1688)

M. Bogucki

malarz pokojowy i dekorator. Wielkie Garbary Nr. 5.

Główny skład

na W. Księstwo Poznańskie po **uderzająco** tanich cenach.

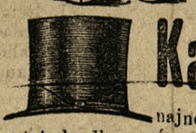

Kapelusze

najnowszy fason wiosenny, artykuły dla panów, towary skórzane, parasole, wachlarze promenadowe w największym wyborze. (479)

S. Neumann,

Wilhelmowski plac Nr. 3. — Hôtel du Nord.

CAPSULES ET DRAGÉES

AU

BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MEDECIME A PARIS

(PRIX MONTHYON)

Kapsułki i Pigułki Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W Paryżu p. CLIN et C^e^, ul. Racine, 14; w *Poznaniu* w aptece p. D^r^ Mankiewicza i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Dnia 3 kwietnia r. b. przed południem o godzinie 10 będzie sprzedawany roczny (1619)

narybek prawdziwych karpi

kopa po 6 Marek w **Nadziejewie** p. Środą.

---

2 wysokie skarogniade wałachy,

doskonałe, mocne konie robocze, są do sprzedania u **A. Swinarskiego** W. Garbary 25 w Poznaniu. (1689

IV aukcya bydła rozpłodowego

około 35 sztuk buhajów i cieląt krówek w wieku od 2 lat do 4 miesięcy z mojéj holenderskiéj (ciężkiéj amsterdamskiéj) rasy odbędzie się (1684)

dnia 7 maja rb.

w południe o 12 godzinie.

Programy rozsyłam na życzenie.

Król. domena Leubus p. Maltsch n/O.

H. v. Frantzius

Król. radzca amtowy.

Dla wiadomości p. p. **Dominiów, właścicieli** domów, **budowniczych** itd. itd. Ofiaruję i rozsyłam do każdéj stacyi kolejowéj. **Wapno** dla **mularzy** i do **nawozów**, w najlepszym gatunku. (942)

Hermana Jaroschek

Wapiennia w Goślinie na Górnym Szląsku.

Urzędnik rządowy,

Polak, katolik, były uczeń gimn., przyjmie na stół i stancyą i lub 2 studentów z niższych klas. Pomoc naukowa bezpłatnie. Pomieszk. blisko gimn. z ogrodem na paterze. Bliż. wiadom. udzieli Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 1656.

Studentów

na stół i stancyą przyjmuję, za opiekę rodzicielską zaręczam i polecam się za nauczyciela języka polskiego, niemieckiego, łacińskiego i francuzkiego. (1620)

Ruździński.

św. Marcin Nr. 3. II piętro na lewo.

Ucznia z odpowiedniém szkolném wykształceniem poszukuje do handlu korzeni i win **F. I. Chrościński** w Gnieźnie. (1681)

Pożądanym jest **duchowny** lub abituryent na

nauczyciela domowego.

Adres uprasza się podać do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego pod lit. Z. S. Nr. 1679.

Dominium **Zmijewo** p. Brodnica (Strasburg in WPr.) potrzebuje od 1go maja (1691)

serarza.

Agronom

praktycznie i teoretycznie wykształcony (7 lat przy gospodarstwie, 5 lat prakt., 2 lata na Akademii rólniczéj) w wieku lat 28, szuka zaraz lub późniéj odpowiedniego miejsca.

Oferty nadsyłać uprasza pod adr. Eksp. niniejszéj gazety pod lit **N. N.** Nr. 1687.

Urzędnika,

kawalera, w średnim wieku, poszukuje od 1go lipca b. r. Dominium **Czerlin** pod Gołańczą. (1667)

Miejsce rządzcy

w Witakowicach zajęte. (1668

OBWIESZCZENIE.

Niżéj podpisany zakład ma jeszcze około

100 ludzi do wynajęcia,

zdatnych do wykonywania prac rólniczych.

Panów posiedzicieli dóbr i t. p. tutejszéj prowincyi mających zamiar rzeczonych ludzi zatrudnić, prosimy o jak najprędsze zgłoszenie się do nas. (1601)

Kościan dnia 24 marca 1877.

Dyrekcya zakładu domu roboczego.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego

W POZNANIU.

W niedzielę dnia 1 kwietnia 1877

GAŁGANDUCH

czyli

Trójka hultajska

melodramat w 3 aktach z prologiem, z śpiewami i tańcami.

Początek o godzinie ½8

Kurs papierów na giełdach berlińskiéj i poznańskiéj.

BERLIN, 29 marca.

Niemieckie papiery.

Prusk. poż. ukonsolid.	4½	104.10 p.
dito	4	95.60 p.
Obligi długu państwa	3½	92.50 p.
Prem. poż. państ. z 1855	3½	147. p.
Listy zastawne wschodnio-pruskie	3½	84. p.
dito	4	95. p.
dito	4½	101.80 p.
Listy zast. pozn. (nowe)	4	94.10 ż.
dito szląskie	3½	84.80 ż.
dito lit. A. i C. stare	4	—. p.
dito lit. A. i C. nowe	4	94.50 p.
dito lit. A. i C.	4¼	—. p.
List. z. zachodn.-pruskie	3½	82.60 p.
dito	4	92.75 p.
dito	4½	101. p.
dito II serya	5	107.25 p.
dito dito	4½	100.60 p.
dito nowa I serya	4	—. p.
dito dito	4½	—. p.
Listy rent. poznańskie	4	95.70 p.
dito pruskie	4	95.45 p.
dito szląskie	4	96. ż.

Akcye bankowe.

Wrocław. bank dyskont.	4	70.40 p.
dito wekslowy	4	76. p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningen	4	96.50 p.
Stowarz. dyskontowe	4	103.40 p.
Gotajski bank kredyt.	4	102.50 p.
Kwileckiego i Sp. bank	5	65. ofiar.
Meinigski bank kredyt.	4	76.60 p.
Austr. zakład kredyt.	5	247.50-250.-248.5 p.
Poznański bank prowin.	4	102.50 of.
Bank Rzeszy niemieckiéj	4½	159.40 p.
Prowinc. stowarzyszenie dyskontowe	5	80. p.
Szląskie stowarz. bank.	4	88. ż.

Akcye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.	4	49.50 ż.
Stowarzyszenie immol.	4	72. p.
Dortmund Union	5	3.90 p.
Huty Hoerder	5	29. p.
dito Laura	5	66.60 p.
dito Lauchhammer	5	22. p.
dito Marienhütte	5	67. p.
dito Massener	4	6.50 p.
dito Redenhütte	5	2.75 p.
Berlin. Passage	6	21. ż.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

Bergsko-marchijska	4	75.25 p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	18. p.
dito szczecińska	4	110.60 p.
Brzesko-grajewska	5	17.75 p.
Galicyjska Karola Lud.	5	87. p.
Koléj Rudolfa	4	44.80 p.
Marchijsko-poznańska	4	18.40 p.
Górnoszląz. kol. lit. A. C.	3½	121. p.
dito lit. B.	3½	116.20 p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	—. p.
Austr. półn.-zachodnia	5	186.50 p.
dito poł. pań. (Lomb.)	5	—. p.
Wschodnio-pruska kol. południowa	4	24. p.
Kol. po pr. brzegu Odry	5	99.25 p.
Rumuńska koléj	5	12.50 p.
Rosyjska koléj państw.	5	110 90 p.
Starogardzko-poznań.	4½	100.80 p.
Warszawsko-wiedeńska	5	180. ż.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	70.10 p.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	56.30 p.
dito papier.	4⅕	52.75 p.
dito losy z r. 1854	4	92.50 p.
dito losy kredytowe	fr.	302. p.
dito losy z r. 1860	5	99.70 p.
dito losy z 1864	fr.	250. ż.
Rosyjs. poż. prem. 1864	5	149. p.
dito 1866	5	149. p.
Rosyjs. pols. obl. skarb.	4	80.40 p.
Pols. listy zast. III em.	4	—
dito nowe	5	—. p.
Pols. listy likwidacyjn.	4	62. p.
Warsz. listy zast. miejskie	5	— p.
Ameryk. 6% poż. 1881	6	105. p.
Ameryk. dto poż. 1885	6	100.60 p.
dito dito dito	6	99.60 ż.
Ameryk. 5% fund. poż.	5	103.50 p.
Renta francuzka	5	— p.
Rumuńska pożyczka	8	86. p.

Moneta w złocie, srebrze i papierach.

	szt.	
Napoleonsdory	1	16.27 p.
Imperyały	1	16 70 p.
Dolary	1	4.19 p.
Austryack. noty bank.		164.90 p.
Rosyjskie noty bank.		249.50 p.
Francuzkie noty bank.		81.40 p.
Dyskonto wekslowe		4
dito lombardowe		5

POZNAŃ, 29 marca.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne	3½	98.
Nowe listy zastawne	4	94.20
Listy rentowe pozn.	4	95.10
Prowinc. obligacye	5	—.
Powiatowe obligacye	5	101.
Powiatowe obligacye	4½	98.
Obligacye miejskie	4	—.
dto dto	5	—.
Szląskie listy zastawne	3½	95.
Szląskie listy rent.	4	95.50

Akcye bankowe.

Wrocł. bank dysk.	4	70.
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	66.
Meiningski bank kred.	4	—.
Niemiecki bank hipot. w Meining.	4	—.
Wschodn.-niem. bank	5	—.
Austr. zakład kredyt.	5	250.
Pozn. bank prowinc.	4	102.
Szląskie stowarz. bank.	4	88.

Papiery pruskie.

Pruska poż. ukonsolid.	4	98.
dto dto	4½	104.
Dobrowol. poż państ.	4½	—.
Prem. poż. państ. 1855	3½	132.
Obligi długu państwa	3½	92.50

Żelazne koleje.

Berl.-zgorz. akc. z.	4	84.
Bergsko-march. akc. z.	4	75.
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	18.50
Górno-szl. lit. A. i C. ak. z.	3½	121.
dito lit. B. akc. z.	3½	118.
Wsch.-pruskie poł. ak. z.	4	—
Koléj po pr. brz. Odry akcye zakł.	5	—
Starogardzko-pozn. ak. z.	4½	100.50
Brześć.-graj. akc z.	5	—
Galic. kol. K. Ludw. ak. z.	5	89.
Koléj Rudolfa akc. z.	5	—
Austr.-fr. kol. państ. ak. z.	5	379.
dito półn.-zach. akc. z.	5	—
dito poł.-pańs. (Lomb.) akcye zakł	5	133.
Rumuńska kol. akc. z.	5	12.50
Rosyjska kol. pańs. akc. z.	5	—
Warszawsko-bydg. ak. z.	5	—
Warszawsko-wied. ak. z.	5	182.50

Zagraniczne papiery.

Amer. poż. 1882	6	100.
dito 1885	6	—
Włoska renta	5	72.
dito akcye tytun.	6	—
dito obligacye tyt.	6	—
Austr. noty bank.	—	88.50
dito renta papierowa	4⅕	51.
Austr. renta srebrna	4⅕	55.
Polskie listy likw.	4	62.
Ros. listy zast. na grn.	5	72.
Ros.-amer. poż. z 1870 r.	5	—
dito dito 1871 r.	5	—
Rosyjskie noty bankowe	—	84.50

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.